№ 27. Kraków 4 Lutego — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
…OWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
„ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hanower 1 lutego. Król wydał odezwę zwołującą zgromadzenie stanów pierwszego zwyczajnego sejmu na dzień 18go lutego.

Monachium 2 lutego. *Baierische Ztg* donosi, że rząd bawarski poczynił w dniu 21 stycznia kroki przygotowawcze dla odbycia konferencyj ministeryalnych między ministrami rządów jednakowo usposobionych, celem porozumienia się w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Nie wszystkie odpowiedzi na to zaproszenie nadeszły dotąd, dla tego co do dalszego, dopiero później będzie można coś powiedzieć.

Kiel 1 lutego wieczór. Dziś w południe artylerya pruska odbyła walkę pod Eckernförde z dwuma duńskiemi łodziami działowemi. Łodzie dostawszy 9 kul śpiesznie się oddaliły. Prusacy wzięli Eckerndförde po krótkiem boju. Wieczorem już obsadzili Prusacy wyżyny za miastem.

Altona 2 lutego. Prusacy wysypali w nocy baterye nadbrzeżne pod Eckernförde; spodziewają się, że na nie uderzą Duńczycy i że ostrzeliwać je będą z łodzi działowych. Duńczycy wzmacniają szaniec przedmostowy pod Melsunde. Mróz trzyma.

Rendsburg 2 lutego. Dodatkowo donoszą, że wczoraj wojska austryackie posunęły się aż do Sorge. Duńczycy wysadzili za sobą mosty w powietrze.

Paryż 1 lutego. Cesarz przyjmując deputacyę, która mu wręczyła adres, oświadczył, iż dyskusye nie były bezpożyteczne. Przyznał, że od 60 lat wolność stronnictwom posłużyła do obalenia rządów. Tak dłużej być nie może. Prawdziwie korzystny postęp jest owocem doświadczenia; pochód jego nie bywa przyśpieszanym systematycznemi i niesłusznemi zaczepkami, ale ścisłym związkiem między rządem a większością. Oczekujmy zgody i czasów możebnych ulepszeń, ażeby nadzieja przywidzianego lepszego nie niweczyła tego, co dzisiaj jest dobre.

Paryż 2 lutego. *(S. Z.)* Wczorajsza likwidacya miesięczna (obliczenie różnic miesięcznych rachunków między domami bankierskiemi) była bardzo opłakana *(déplorable)*. W skutku nowin ze Szlezwiku, które sprowadziły razem w Londynie i Wiedniu spadek papierów, wielkie dostawy przygniotły targ pieniężny. Słychać, że tutejsze towarzystwo kredytu ruchomego przyczyniło się do tego ruchu spadkowego. Dziennik *Le Progrès de Lyon* wczoraj się ukazał po dwumiesięcznem zawieszeniu.

Londyn 2 lutego. Doniesienia z Nowego Jorku z dnia 23go stycznia mówią: Położenie pod względem militarnym nie zmieniło się. Izba reprezentatów uchwaliła ustawę naznaczającą podatek 2 centów od bawełny, tudzież podatek dodatkowy 40 centów od galonu wódki wprowadzonej. — Z Meksyku donoszą pod dniem 6 stycznia. Negrete usiłował zdbyć napowrót San Luis, lecz zupełnie pobitym został. Juarez przebywa w Zakatecas, gdzie Doblado zbiera armię, chcąc stawić opór Francyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 3 lutego.

Z powodu świeżych utarczek stoczonych przez podpułkownika Rębajłę, jenerał Bosak wystosował do niego list, w którym oświadcza mu podziękowanie za świetne zwycięztwo, odniesione przez niego nad Moskalami 17 b. m. List ten stwierdza, iż Rębajło rozpoczął swoją służbę w szeregach narodowych trzema zwycięztwami, i kończy się przesłaniem pozdrowienia oficerom i żołnierzom zostającym pod dowództwem Rębajły.

Dochodzą nas wiadomości ze źródła, którego nie można posądzić o przesadę, zapewniające, iż w tej chwili powstanie może najpomyślniej i najsilniej stoi w Podlaskiem, bo tam lud wiejski sprzyja mu całą duszą i czynny w niem bierze udział.

Dzienniki francuskie nie doszły nas dzisiaj. Umieszczamy wyżej depeszę, która przynosi nam przemówienie Cesarza Napoleona do komisyi, która mu wręczyła adres Ciała prawodawczego. Cesarz pominął w niem sprawy zewnętrzne, a więc to co o nich powiedzieli mowcy rządowi w izbach, jest na teraz ostatniem słowem polityki francuskiej. Co się tyczy spraw wewnętrznych, raz jeszcze Cesarz najdobitniej oświadczył, iż nie da się porwać prądowi bezwzględnego liberalizmu, że nie da się zbić z toru i nie opuści raz obranej drogi. Wnosić z tego można raz jeszcze, iż równie nie ulegnie naciskowi, zmierzającemu do utrzymania bezwarunkowo pokoju.

Telegramy zwiastowały już pierwsze zwycięstwa wojsk sprzymierzonych w Szlezwiku, o pierwszym doniosły rozlewie krwi i o pierwszych łupach wojennych. Początki te tyle tylko zdają się wskazywać, że Duńczycy nie bronią się wcale, bo te kilkanaście strzałów z Rendsburga lub z pod Eckernförde danych, nie zdradzają dotychczas zamiaru oparcia się. Linia Rendsburga nie była bronioną, teraz pierwszy punkt do stawienia czoła znajdzie się dopiero pod Dannewirke. Nie masz wątpliwości, że Dania, z siłami jakie dotychczas zgromadziła w Szlezwiku nie byłaby zdolną utrzymać tej prowincyi w swem ręku; dla tego bardzo rozumiemy pośpiech w działaniu wojsk sprzymierzonych; a gniew ministeryalnych dzienników angielskich przeciw tej wyprawie austryacko-pruskiej traci wszelką doniosłość polityczną, gdy się zważy, że flota angielska nie może się dotąd zebrać aby odpłynąć ku brzegom duńskim, a ogłoszeniu, postawienia wojsk angielskich na stopie wojennej, zaprzeczają zkądinąd. Nic dotąd również nie słychać o posiłkach szwedzkich, które zresztą nazbyt późno mogłyby wyruszyć, aby je w kampanii już rozpoczętej liczyć jako zwiększenie sił duńskich. Tak więc Dania, zostawiona samej sobie, dla honoru tylko armii swojej prowadzi wojnę, lecz nie w nadziei stawienia oporu nieprzyjacielowi. Jakże nie przypuścić tutaj, że tak gabinet londyński jak i dwór duński pewnemi są, że Dania nie zostanie pozbawioną posiadłości swoich, lecz tylko co najwięcej zmuszoną do zmiany konstytucyi.

Zamach stanu, na który Chrystyan IX nie mógł przystać, zastąpionym więc będzie kampanią. Atoli tak Anglia jak dwór Kopenhagski zawieść się mogą w oczekiwaniach swoich. P. Bismark będzie niezawodnie trudniejszym po zajęciu Szlezwiku, i zechce okazać narodowi niemieckiemu, iż reorganizacya armii pruskiej śpieszniej prowadzi do zwycięstw narodowości niemieckiej, niżeli wszystkie odezwy *Nationalvereinu* i wszystkie zjazdy i komitety, biesiady i ćwiczenia turnerów.

Jenerał Wrangel wydać ma w Szlezwiku proklamacyę oznajmującą cel wkroczenia do tego kraju. Z tej proklamacyi możeby się dopiero można przekonać, jak dalece traktat londyński da się pogodzić z obwoływaniem księcia Fryderyka Augustenburskiego pod okiem wojsk sprzymierzonych. Hr. Baudissin, stary wróg Danii, niegdyś jeden z dowódzców powstania szlezwicko-holsztyńskiego, zbiera w niemieckich powiatach Szlezwiku zgromadzenia i na nich ogłasza wstąpienie na tron księstw domu Augustenburskiego.

Z telegraficznych doniesień tyle dotąd wiadomem jest o ruchach wojsk, że prawe skrzydło pod wodzą samego Wrangla posuwało się w dniu 1 b. m. drogą bitą z Kiel ku granicy, gdzie o 7mej rano stanęło, a przebywszy kanał Edery, przeszło Gottorf, Neudorf i dotarło do Eckernförde. Tam artylerya pruska spędziła łodzie kanonierskie, które nie broniły wcale tego miejsca, bo nie były wzmocnione artyleryą lądową. Zapewne już teraz stoi główna kwatera w Eckerуförde. Jenerał austryacki Gablentz trzyma się z lewem skrzydłem zachodnich brzegów półwyspu i zajął Rendsburg tak miasto jak jego cytadellę za Ederą i miał się posunąć do Sorge. Tym sposobem Danski Wohld nizina zaederska jest w posiadaniu wojsk sprzymierzonych. Teraz niebawem przyjdzie do pierwszego istotnie militarnie ważnego pytania, czy Duńczycy chcą bronić okopów Dannewirke, wzniesionych na górze a mogących być bronionemi lądem i z morza. Armia austryacka idzie prosto ku nim, gdy pruska będzie musiała zachodzić im z boku i z tyłu, przeprawiwszy się przez rzekę Szleję. Wnosząc z dotychczasowego zachowania się Danii, mniemaćby można, że w Dannewirke nie będą się bronić zacięcie, chociaż to miejsce bardzo obronne. Atoli i forteca rendsburgska była w stanie trzymać się czas jakiś, a nie próbowano bronić jej.

Finanse Rosyi.

Pod tym tytułem ukazał się w ostatnim numerze przeglądu francuskiego, *Revue des Deux Mondes*, artykuł krótki, treściwy i pełen znaczenia p. Ludwika Wołowskiego, o którym mówić będziemy.

I.

Pod wszystkiemi względami Rosya daje przedmiot do rozwagi i badania dla Europy. Coraz częściéj występuje zapytanie, jakim sposobem stać się to mogło, że państwo, półtora wieku temu zaledwo znane, pochłonąwszy część cywilizowanéj Europy, wcisnęło się tak silnie we wszystkie stósunki polityczne świata, i stawało się na przemian to powodem największych niesprawiedliwości, niepokojów, obaw i grozy Europy, to znów zbawcą prawowitości i obrońcą tak zwanego porządku, prześladowcą jednego wyznania chrześciańskiego na Północy, a opiekunem drugiego na Wschodzie. Zapytują chciwie, i zaprawdę czas już potemu: czy przewaga moralna i materyalna, czy zasoby sił i środków odpowiadają temu ciążeniu na wszystkie stósunki europejskie.

Stan Rosyi do niedawnego jeszcze czasu tak grubą zasłoną był pokryty, że znano go tylko z opowiadań podróżnych, którym nie łatwy był do prawdy przystęp, i wygładzonych po zachodniemu Rosyan, którzy, zbytkiem do siebie pociągając, chętnie się, dopóki byli za granicami swego kraju, do liberalnych przyznawali opinij.

Swiatło prawdy zaczyna zasłonę przedzierać, rzeczywistość w coraz wyraźniejszych okazuje się kształtach i mamy nadzieję, że od chwili wyświecenia całéj prawdy i odkrycia całéj rzeczywistości pocznie się era wymierzenia sprawiedliwości, naprawienia złego i wskazania równie Rosyi jak innym narodom granicy ich wpływu i kierunku ich działania.

Ktokolwiekbądź rzuca promień światła na stan rzeczy w Rosyi, służy sprawie prawa i słuszności w ogóle, a przeto i sprawie Polski. Jednym z takich jaskrawych promieni jest artykuł p. Wołowskiego.

Zaczyna on od przypomnienia sławnego toastu w klubie angielskim w Petersburgu przez księcia Gorczakowa w tych słowach wzniesionego: „Rosya jest spokojna, majestatyczna i potężna. Europa patrzała na „nas przez zwodzącą ją chmurę, nie widziała czem jesteśmy rzeczywiście. Dmuchnęliśmy na tę chmurę, która zaciemniała naszą wielkość, i rozwiała się“.

Nie jedną bronią walczyć by można przeciwko tym słowom, więcéj dumy niż prawdy zawierającym. P. Wołowski zaatakował je bronią cyfer. Jest to we wprawnéj ręce broń potężna, a wyszukał ją sobie właśnie w arsenale przeciwnika, bo w dokumentach urzędowych rosyjskich, i na nich się wyłącznie opierając, konkluzye tylko niejako same z rozbioru wynikające ze spokojem finansisty i z pewnością światłego ekonomisty przedstawia.

Na przytoczony powyżéj toast ks. Gorczakowa odpowiadając, zapytuje autor: „Czy „przeciwnie, niezaprzeczona zręczność dyplomacyi rosyjskiéj nie posłużyła właśnie „do tego, aby sztucznie zakryć trudności, „rozmaitéj natury, z któremi państwo ca„rów walczyć musi“. Jedną z tych trudności jest położenie finansowe Rosyi, które p. Wołowski odsłania.

W krótkim zarysie historycznym przedstawia powstanie papierów (banknotów) i ich z małemi przestankami nieustający wzrost. Jak w polityce tak i w finansach okazują się tutaj uroczyste obietnice rychło niedotrzymane od Katarzyny IIéj aż do Mikołaja. Za panowania Katarzyny 1768 r. zjawia się pierwszy raz moneta papierowa, w dosyć ograniczonéj ilości. Dokąd ten środek raz użyty zaprowadził, wymownie odpowiadają cyfry przez Wołowskiego przytoczone. Zapowiedziawszy jednak z góry, że się będzie chronił od wszelkiego wpływu stronniczego, niepowiada autor, że środek ten w państwie, jakiem jest Rosya, niechybnie na bezdroża zaprowadzić musiał. Wystawmy sobie państwo, w którem wola jednego jest wszystkiem, że ta wola ani granic, ani kontroli nie zna, że urządzone to państwo było do zdobyczy, że wszelkie ku temu celowi użyte środki wydawały się godziwe, że wszystko tam na papierze jest wielkie i piękne, że na papierze jest wojsko ogromne, że na papierze są reformy i postęp, a pojmiemy, na jak niebezpieczną i spadzistą wstąpił drogę panujący, który pierwszy monetę papierami rządowemi zastąpił, zrozumiemy, bez gry słów, że i finanse Rosyi na papierze skończyć się musiały. Ukaz z dnia 10go stycznia 1774 przepisuje, żeby w żadnym razie asygnaty sumy 20 milionów rubli nie przenosiły. Wkrótce jednak tak łatwego sposobu przymnożenia sobie zasobów odmówić sobie nie można było, zwłaszcza przy kosztach wojny tureckiéj. Nowy manifest z d. 28 czerwca 1786 ogłosił uroczyste zapewnienie, że nigdy suma asygnatów 100 milionów rubli nie przeniesie. Ten skok tak gwałtowny w cztery lata, niedotrzymanie po dwakroć danéj obietnicy, zachwiały po raz pierwszy zaufanie w w monetę papierową; asygnat, chociaż przyjmowany w kasach rządowych w pełnéj wartości, zaczął spadać w kursie zamiany; i przy wojnach tureckiéj i polskiéj które nową emisyą asygnatów spowodowały, spadek ten ciągle się powiększał, wpływając niekorzystnie na wszelkie stósunki kredytowe z zagranicą, podwyższając cenę nominalną wszystkich przedmiotów produkcyi krajowéj.

Rąz na téj ślizkiéj drodze nie zatrzymali się ani Katarzyna IIga ani jéj następcy. Przy jéj śmierci było w obiegu monety papierowéj za 157,703,000 rubli; w r. 1810 doszły ogromnéj sumy 577 milionów. Aleksander I w manifeście z d. 2 lutego 1800 uznał tę masę papierów za dług państwa, dał mu za porękę majątek publiczny, oświadczając, że już żadne nowe papiery wypuszczane nie będą. Obietnicę tę los ten sam spotkał co poprzednie. W r. 1817 suma monety papierowéj wynosiła 836 milionów rubli asygnacyjnych.

Z obawy przedstawienia zbyt wielu szczegółów, na co granice artykułu dziennika nie pozwalają, pomijamy różne zmiany w wartości rubli asygnacyjnych i przechodzimy do chwili, w której rubel srebrny staje się jednością monetarną Rosyi, asygnaty papierami rządowemi zastąpione zostają, to jest od r. 1843. Postanowiono wtedy, że tych papierów kredytowych państwa w obiegu będzie za 170 milionów rubli sr., dano im za rękojmią dobra państwa, a nawet postarano się, co najważniejsza, o nagromadzenie pewnej ilości monety kruszczowej dla wymiany każdo-chwilowej papieru na kruszec, co daje jedyną pewność, że papier jest pieniądzem. Przewieziono więc do cytadeli petersburskiej w obec delegowanych handlu i złożono 70 milionów rubli w złocie, srebrze i sztabach, która to suma jeszcze inną 12to-milionową powiększoną została. Zdawało się, że Rosya weszła stanowczo na drogę porządnego gospodarstwa finansowego.

Peryód ten świetności, którym jeszcze więcej chciano zaimponować Europie zakupnem papierów francuskich, nie trwał długo.

Zdaje się, jakoby było w tradycyi panującego domu w Rosyi niedotrzymywanie najuroczystszych obietnic. Bo oto widzimy już w 1849 r. ruble papierowe przenoszące 300 milionów.

Wojna wschodnia — mówi autor — sprowadziła prawdziwą lawinę papierowej monety, a co najgorsza, to jeszcze to, że w miarę mnożenia papierów zmniejszała się rękojmia ich wypłaty tj. rezerwa w kruszcu. Przy końcu roku 1854 ruble papierowe wynosiły 356 milionów, a mnożąc się ciągle, doszły w r. 1857 do ogromnej sumy 735 milionów rs.

W tej chwili zawieszono zupełnie zamianę papierów na srebro. Między prywatnymi a uczciwymi ludźmi w rzeczach pieniężnych, niewypłacenie papieru, który się wystawia, nazywa się bankructwem, albo niesumiennością; te jednak moralne zasady niedosięgły jeszcze owych wysokich sfer, które się zajmują sprawami społeczeństwa i w imieniu ludzkości przemawiają. Zostają one prawidłem dla gminu, któremu Rosya zdaje się mówić, na wzór tego wybornego kaznodziei, co sam nie dawał z siebie przykładu: „czyńcie jak każę, ale nie jak czynię.“ Uwagi powyższej nienależy kłaść na karb autora, który miał delikatność pominięcia jej.

Pomnożenie w dwójnasób papierów w przeciągu lat kilku uważa autor i słusznie, mimo pozorów i tłomaczeń, których ze strony rosyjskiej nie brakło, za bardzo niepokojący objaw. Przedstawia porównanie monety papierowej najbogatszych krajów i rękojmie w kruszcu, jakie posiadają, ze stanem rzeczy w Rosyi, co oczywiście na korzyść tej ostatniej nie wypada.

Nowe wszakże czyniono usiłowania dla zaradzenia złemu. P. Lamański, wice-gubernator banku, wychodząc ze zdrowej zasady, że jedynie wypłacają monetą kruszczową za papier, można chorobę radykalnie wyleczyć, i chcąc operacyę tę ułatwić a nawet ją korzystną dla skarbu uczynić, radził, ażeby kurs przymusowy papierów znieść i takowy według kursu chwilowego na brzęczącą monetę wymieniać. Systemat ten był przez niejaki czas i nawet z pewnem powodzeniem zastosowany; złe jednak już za daleko zaszło, kurs przymusowy na powrót zaprowadzono, i świeżo, jak tego dowodzi bilans banku państwa ogłoszony 30 listopada 1863, było zasobu w kruszczu 56 milionów i 12 milionów w walorach publicznych w obec 634,773,929 rubli monety papierowej. Kruszec więc stanowił jedenastą część wartości przez papier reprezentowanej. Nic wymowniejszego nad te cyfry.

Przytoczymy jeszcze kilka słów artykułu, które są niejako jego konkluzyą:

„Cały ten bilans, starannie rozebrany, nie „otwiera Rosyi świetnych widoków. Gdyby „książe Gorczakow z wysokości obłoków, „na których zdaje się unosić, chciał był „zejść do tych skromych szczegółów gospo„darstwa politycznego, byłby się może z większą wyraził skromnością.

„Wszystko nakłania Rosyą do przetworzenia się, do zrzeczenia się zamiarów „zbyt ambitnych i niesłusznych roszczeń, jeżeli nie chce pogrążyć się w otchłań kolosalnego bankructwa, któreby sprowadziło straszliwą ruinę, nieprzedstawiając szansy zbawienia.“

Na ten kończymy krótki zarys pracy p. Wołoskiego. Nie mieliśmy innego zamiaru, jeno obeznać kraj, o ile na to ścieśnione ramy dziennika pozwoliły, z tak ważnym przedmiotem; a przytem oddać należny hołd mężowi, który przynosi zaszczyt nowej i dawnej swojej ojczyznie.

Pozostaje nam jeszcze do zrobienia kilka uwag z powodu wrażenia, jakie artykuł rzeczony na niektórych dziennikach francuskich wywarł, i do przytoczenia zdania i życzenia jakie wywołał.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Warszawa 31 stycznia.

Wczoraj nadszedł nareszcie dzień naznaczony na bal korrekcyjny miasta Warszawy. Jak długie były przygotowania na tę uroczystość, ile zabiegów użył sprytny umysł Witkowskiego, ile trzeba było próśb, gróżb i obiecywań, to już wspominałem poprzednio; nareszcie na kilka dni przed samym balem porobiono ogromne aresztowania. To było prologiem; sama tragi-komedya odbyła się w ten sposób: Około szóstej wieczorem licznie rozstawiona policya na Krakowskiem Przedmieściu chwytała przechodniów, szczególnie młodych ludzi i rewidowała ich ściśle, co trwało aż do dziesiątej. O tej godzinie zaczęli się zjeżdżać goście do pałacu Namiestnikowskiego; bilet zapraszający na bal służył za legitymacyę, zwalniającą od latarki i obowiązku siedzenia w domu o tej porze. Wiadomo, że Witkowski wziął z kasy miejskiej 6000 rsr. na koszta tej potwornej zabawy; zapewne i starania około zebrania gości policzone były między koszta, choć stosunkowo liczba tych nieodpowiedziała programowi. Do jedynastej godziny zjeżdżano się; o tej godzinie już zaczynali inni odjeżdżać; ostatni około 2giej godziny porzucili bal. Ogół gości według przybliżonego obrachunku wynosił około 600; z tego wojskowych, ich żon i dzieci było około 400; resztę 200 stanowili urzędnicy i mieszczanie; kobiet Polek było wszystkiego 7 czy 8, a raczej Niemek zamieszkałych w Warszawie. Liczba ta zawiodła ogromnie rachuby Moskali, choć wyznać należy, że i nasze oczekiwania zawiodła; rachowaliśmy bowiem na jeszcze mniejszy kontyngens lękliwych mieszczan. Prawda, że znaczną część stanowili urzędnicy Magistratu, którym niestawienie się ich na bal wraz z familią, groziło utratą posady. Żeby jednak jakośkolwiek dać poznać, że są tam więcej z obowiązku niż z własnej woli, przyszli wszyscy w wice mundurach, ubiór bardzo niewygodny dla prezydenta, chcącego mieć jak najwięcej cywilnych na balu. Przyznać trzeba, że to był dość duży stopień odwagi cywilnej u tych biednych maszyn do pisania, którym raptem kazano być maszynami do bawienia się. W pałacu po różnych kątach rozstawiono do ośmiuset żołnierzy z bronią, a całą służbę balową odbywali policyanci przebrani za lokai. Ponieważ Berg wyraził zdanie, że na balu będzie pewno ze sześciu lub siedmiu sztyletników, przeto policyanci niezmiernie usłużnie zrywali futra z przybyłych, starając się przy tej sposobności obmacać boki i poły fraków, czy przypadkiem nie natrafią na co twardego. Na wązkim Krakowskiem-Przedmieściu, które trzeba przejeżdżać udając się od Zamku do pałacu Namiestnikowskiego, jest dom mający na pierwszem piętrze kilka okien weneckich, aż do podłogi sięgających. Okna te były mocno oświecone, a z ulicy widać było kilka postaci, a między nimi jednę roślejszą, wyglądającą pilnie na ulicę. Policya wpadła na domysł, że niezawodnie tam bomby przygotowane na przejeżdżającego Berga. Wpadają tłumnie do mieszkania, zastają przy oknach kilku chłopczyków. A gdzież ten wysoki co stał między wami? — To ja byłem, odpowiada z głębi drugiego pokoju ojciec rodziny. Odbyta rewizya nie wykazała żadnych zamiarów na życie czyjekolwiek; pozostawiono więc spokojnie tę rodzinę.

Programu balu, który wypowiedziałem wam w przeszłym tygodniu i który opisały wychodzące tutaj „Rozporządzenia i wiadomości Policyi Narodowej“, nie wypełniono oczywiście, bo farsa już za bardzo była jawna. O jedenastej godzinie przybył Berg na bal. Deputacya po niego nie jeździła. Na gospodynię balu projektowano wiele kobiet, ale żadna z obywatelek nie chciała podjąć się tego zaszczytu; ciężar więc cały spadł na żonę Witkowskiego i jego siostrę. Sam Witkowski przyjął Berga przemową następującej treści: „Dostojny Namiestniku Cesarza! Przemysł i rzemiosła miasta Warszawy pragną Ci objawić za mojem pośrednictwem uczucie radości, jakiemi są przejęte z obecności Twojej. Radość ta jest tak wielką, że nigdy, ani za czasów poprzedników Twoich, ani za czasów owej Rzeczypospolitej polskiej nie czuli podobnego szczęścia, jak teraz. Racz przyjąć objawy ich wierno-poddańczych uczuć ku cesarzowi i być tłómaczem ich niezachwianej wierności do tronu“.

Tu orator podał adres na wielkim arkuszu pięknie napisany, z ozdobami rysunkowemi; zebrał nań jeszcze na balu kilkadziesiąt dodatkowych podpisów. Berg odpowiedział po francusku i roz-

począł bal polonezem z panią Witkowską; Warszawianki ubrane były bardzo po domowemu i nie tańczyły wcale, a i Moskalom nie szła sporo ta policyjno poprawcza zabawa. Moskiewek było trzydzieści kilka, a z tych większa część widocznie należała do niższych warstw społeczeństwa, bo poznać to było po ich ubraniu i obejściu się. Przed przybyciem jeszcze Berga, zdarzył się maleńki wypadek: schody posypane czy polane jakąś palną materyą zapaliły się, śpieszny ratunek przytłumił ogień, ale zgromadzeni goście ciągle mieli trwogę z tego rodzaju niespodzianek i mimo sikawek, beczek pełnych wody, posługującej policyi i porozstawianych żołnierzy po całym gmachu, nikt nie czuł się zupełnie pewnym. Przy kolacyi były toasty za cara, za Berga, Trepowa, Konstantego i za pojednanie się mieszkańców miasta Warszawy z Moskalami; ostatni toast, jak i cały bal miał niby stanowić dowód tego pojednania. Co do toastu za Konstantego, objaśnić winienem, że Berg, który z początku swego tu przybycia traktował carewicza stosunkowo bardzo z góry i kilka razy mu uchybił, teraz spostrzegł się, że carewicz jeszcze nie źle położony u dworu, i że ma ważne misye za granicą; naprawia więc to jak może, pije jego zdrowie przy każdej sposobności, pokoje jego w Zamku pozostawia nietknięte, koni rządowych, których poprzednio używał carewicz, ani karet dworskich nie używa, a na zażądany przewóz mebli carewicza niedawno kazał dać 30,000 rsr. z kasy głównej. O godzinie 2ej rozjechało się to różnorodne towarzystwo; ale nie każdy odpoczywał wygodnie po trudach balowych. Jeden z mieszczan powróciwszy do domu znalazł rewizyę policyjną, plądrującą już po jego szafach i komodach od kilku godzin; jak stał, we fraku i w białych rękawiczkach, zabrany został do dorożki i spoczął dopiero w cytadeli. Moskali znaczna część bawiła się po swojemu, tj. upili się tak, że ich musiano wynosić ze sali.

Podczas gdy tak bawiono się w pałacu Namiestnikowskim, na Pradze odbywała się inna scena. Tam po kątach dworca kolei, po koszarach, po domkach przyległych oczekiwało mnóstwo kobiet żałosnych na ostatnie pożegnanie z tymi, których rano wywieść miano. Nadszedł ten smutny ranek, a droga warszawsko-petersburska pochłonęła znów 250 ofiar. Między wywiezionymi był ksiądz Czajewicz, Baraniecki, Popiel, Brzeziński; innych nazwisk nie wiem. To był epilog, a w nim sens moralny sztuki dramatycznej przedstawionej przez dyrektora teatru Berga i jego reżyssera Witkowskiego.

Wyszło tu rozporządzenie Rządu Narodowego, wzywające do powrotu do kraju urzędników cywilnych organizacyi narodowej, którzy opuścili kraj, nie otrzymawszy ani dymisyi ani urlopu od swojej zwierzchniczej władzy. Odezwa ta upomina ich, iż porzucili obowiązki swoje i nie wytrwali w takowych. Zważając jednak, że wielu z nich zasłużyło się sprawie ojczystej, nie wymierza się kary na nich za ten brak odwagi cywilnej, lecz nakazuje im się do 1go marca r. b. wrócić do kraju i zgłosić się do władz narodowych tego miejsca, gdzie nadal przebywać zamierzają w obrębie krajów polskich moskiewskiego zaboru. Wojskowi zaś wezwani są do stawienia się przed dniem 15 lutego. Rozporządzenie to naznacza kary na nieposłusznych.

Paryż 30 stycznia.

A. Polska zajęła dwa ostatnie dni obrad adresowych ciała prawodawczego. Należy sobie z nich zdać sprawę, ocenić je z poglądem trzeźwym, z sądem równie wolnym od złudzeń jak od zwątpienia, które w jednakowym stopniu przystępnemi się stają zbolałym duszom. Bacząc na powszechne usposobienie pokojowe, na zabiegi stronników rosyjskiego przymierza, na trudność położenia rządu, który wyczekującą przybrał postawę i do żadnych wyraźnych nie chce się skłonić oświadczeń, nie można było spodziewać się dla sprawy polskiej świetnej i pomyślnej walki parlamentarnej w ciele prawodawczem. Przeciwnie, należało mniemać, że walka ta mniej jeszcze korzystną okaże się jak w senacie i że się znajdą mówcy do tego stopnia duchem bezwarunkowego pokoju opętani, aby się odważyć domagać się jeżeli nie wyraźnego opuszczenia, to uśpienia sprawy, która zdaniem ich jest nad siły Francyi a ostatecznie prowadzi do wojny. Wnosić także można było, że rząd albo się zamknie w wygodnem milczeniu, albo dwuznacznemi i nader oględnemi przemówi słowami. Duch pokojowo-rosyjski adresu upoważniał do tych wniosków. Lecz duch ten najwyżej spotęgowany w osobie księcia Morny, redaktora adresu, dał się uwieść zbyt zagrzanej żarliwości; wcisnąwszy ubliżające godności Francyi oświadczenie co do stosunków z Rosyą, zbudził uczucie godności w wielu członkach większości. Ztąd poszedł wniosek hr. Léhona. Komisya przed nim cofnęła haniebny ustęp adresu. Tu była pierwsza porażka nieprzyjaciół Polski, tu pierwsza istotna, acz tylko cząstkowa jej stronników wygrana, jak to już obszernie wyłożonem zostało. Wniosek więc hrabiego Léhona wyszedł zwycięzko. Co do dwóch drugich poprawek, jednej przedstawionej przez barona Dawida i członków większości, drugiej podanej i popieranej przez skrajną opozycyę, łatwem było do przewidzenia, że obie odrzuconemi zostaną. Szło więc tylko o to, jaki charakter przybiorą rozprawy nad niemi, jakie znajdą one przyjęcie w Izbie i czy gwałtownego oporu nie wywołają.

Na posiedzeniu onegdajszem, w którem pod obrady przyszedł ustęp o Polsce, kilku mówców jako pp. David, Kolb-Bernard, Corneille (niespodziewany sprzymierzeniec) Pelletan, Guéroult, przemówili w obronie sprawy polskiej, jedni mniej zręcznie i właściwie, drudzy trafniej i przyzwoiciej, wszyscy szczerze i gorąco. Lecz pomyślność dnia tego nie polegała na tych mowach, wskazać ją należy w odrzuceniu wielką większością wniosku o zamknięcie rozpraw. Rząd milczał i wolał milczeć, przyjaciele Polski wypowiedzieli wszystko co do powiedzenia mieli; można więc było mniemać, że Izba zechce zaraz do głosowania przystąpić. Tymczasem skłoniła się do przeciągnienia dyskusyi, i to stanowi drugą cząstkę wygranej — a tę drugą cząstkę winniśmy znowu namiętnej gorliwości rosyjskiej księcia Morny. On bowiem nie wstydził się opuścić krzesła prezesa, przybrać charakter członka Izby, zażądać głosu na to, aby sławić Rosyę i jej cara, aby ustami francuzkiemi usprawiedliwiać i tłomaczyć niejako gwałty i barbarzyństwa moskiewskie, aby zalecać dobre stosunki z Rosyą. Książę Morny w tym razie okazał się niefortunnym mówcą; sam w własne zawikłał się fortele. Chcąc być zręcznym, kłamał spółczucie dla Polski, wyjawił szczególne polecenia, jakie miał w jej sprawie podczas poselstwa w Petersburgu, a o których *żółta księga* przeszłoroczna nie wspominała; chcąc okazać się pojednawczym, zniewolić opozycyę, wdał się w politykę rewolucyjną; wychwalał jej wielkość i rzekł, „że za pierwszym strzałem armatnim w Europie, samby może ją doradzał i krajowi i monarsze.“ To oświadczenie tak się dziwnem, tak nadzwyczajnem w ustach stronnika Rosyi i Izbie i rządowi wydało, że *Monitor* dosłownie go nie powtórzył, i że jeden wyraz dodać uznał za właściwe. Czytamy więc w *Monitorze* następujący dodatek: „Za pierwszym strzałem armatnim wymierzonym *przeciw Francyi*.“ Mowa księcia Morny obudziła powszechne zadziwienie, zakłopotała członków rządu. P. Favre zręcznie z tego kłopotu skorzystał, zażądał odłożenia rozpraw do dnia następnego, co też wyrzeczonem zostało.

Wczorajsze posiedzenie otworzył p. Favre mową mistrzowską. Nigdy może nie okazał się zręczniejszym, przyzwoitszym, wymowniejszym, a razem natarczywszym. Występował przeciw jedynemu obrońcy Rosyi, przeciw p. Morny, pełen dla niego uprzejmości, słów najmilszych; zgniótł go, skruszył na miazgę, ale włożywszy na ręce najmiększe rękawice. Po tej mowie rząd nie mógł dłużej milczeć. P. Rouher przemówił. Z żadnem przeciwnem, z żadnem nawet obojętnem dla sprawy polskiej nie odezwał się słowem, a w nieje dnem zaczerpnąć można przekonanie, że sposób zapatrywania się na nią rządu, nie zmienił się. Żadnych zaręczeń i oświadczeń wyraźnych nie złożył, bo w dzisiejszych okolicznościach, przy postawie wyczekującej złożyć nie mógł. Jedynym środkiem, jaki przedstawił, był kongres, zawsze jeszcze kongres. Lecz mowa tronowa ostrzegła, że odrzucenie kongresu prędzej czy później koniecznie prowadzi do wojny. W duchu tej mowy prawa Polski stwierdził, zaprzeczył Rosyi tych, które sobie przywłaszcza. O wypadki w Polsce wybuchłe nie ją, lecz rząd rosyjski obwinił, gdy rzekł:

„Niestety! gdyby rady nasze były wysłuchane, gdyby szlachetna ufność była ożywiała Cesarza Aleksandra względem Polski, może nie bylibyśmy świadkami żałosnego widoku, który zasmuca całą Europę. Nie słyszelibyśmy może bolesnych opisów tych krwawych mordów władzy mniemającej mieć prawo za sobą przeciw narodowi, który sprawiedliwie przyzywa na swoją obronę historyę i traktaty.“

Temi słowy mówca rządowy zawstydził komisyę adresową, a opuszczenie przez nią popełnione naprawił. Powtórzył myśl mowy tronowej: „że Polska jest dziedziczką praw w historyi i w traktatach zapisanych, i że Rosya depcze nogami te traktaty.“

Z uwagą więc mowę p. Rouhera odczytawszy, twierdzić można, że i ona stanowi także jakąś cząstkę wygranej parlamentarnej. Tak ją też uważali członkowie, którzy pod przewodnictwem hr. Léhon wniosek o wykreślenie pierwotnego ustępu o Rosyi przenieśli na nową redakcyę. Było ich dwunastu, byli to inni z większości deputowani, nie ci co pierwszy wniosek popierali, był między nimi i p. David. Po mowie p. Rouhera, hr. Léhon rzekł, iż usłyszawszy objaśnienia rządu, cofa swoją poprawkę, a tem jej cofnięciem chciał okazać, że to tłomaczenie rządowe zaspakaja wszelkie obawy, jakie nowa redakcya co do odwoływania się do ducha pojednawczego Cesarza rosyjskiego i do nadziei zachowania dobrych z nim stosunków, obudzać mogła.

Uważmy nakoniec, że, choć ciało prawodawcze liczy wielu stronników Rosyi a więc przejętych obojętnością dla sprawy polskiej, żaden z nich, żaden oprócz prezesa Izby powstać nie śmiał, ażeby przeciw niej, a za Rosyą głos podnieść. Wstyd publiczny, bojaźń opinii wstrzymała ich. I ciało prawodawcze może się poszczycić, że w jego łonie nie znalazł się żaden Boissy, żaden La Rochejaquelein, żaden Dupin. Ale bo senatorowie są dożywotni, deputowani obieralni; pierwsi swoją osobistą wyrażają opinię, drudzy do opinii swych wyborców stosować się muszą. To milczenie przeciwników Polski było stwierdzeniem opinii narodu jej przyjaznej i hołdem jej oddanym. P. Ollivier nawet nie przemówił, choć miał mówić. P. Thiers zrobił jak obiecał. Nie chcąc popierać sprawy polskiej, nie chciał się przeciw niej oświadczyć; zachował milczenie, bądź aby spełnić przyrzeczenie, bądź że uczuł, iż nie wypadało mu wystąpić wbrew uczucia narodowego. W kilku słowach streściwszy powyższe sprawozdanie, powiedzmy: że adres ciała prawodawczego nie tyle przychylny sprawie polskiej, co adres senatu; dyskusya zaś przychylniejsza i korzystniejsza w Izbie deputowanych jak w senacie. Oświadczenie rządu było o tyle i przychylne i korzystne, o ile być mogło w dzisiejszych okolicznościach, wśród powszechnego oczekiwania dojrzewających wypadków. Dziś zwracam baczną uwagę na mowę barona Geiger o kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej; w następnym liście zastanowić się nad nią wypadnie.

Paryż 30 stycznia.

W miejsce sprawy rzymskiej, której rozbierać nie chciało Ciało prawodawcze, zajęło się sprawą Polską. Rozprawy trwały dni dwa. Za poprawką mającą na celu uznanie Polski za stronę wojującą przemówili pp. David, Kolb Bernard i Corneille. Izba nie przyjęła tej poprawki, w przekonaniu, że uznanie Polski w stanie wojennym, nicby nam nie pomogło, a postawiłoby Francyą w fałszywem i trudnem położeniu. Za poprawką opozycyi, która miała na celu nieposłanie ambasadora do Petersburga, przemówili pp. Pelletan, Guéroult, Havin i Juliusz Favre. Trzy pierwsze głosy były życzliwe dla Polski i politycznie śmiałe, bo dążyły do rozbicia koalicyi przez Francyą, przy pomocy narodowości interesowanych. Książę Morny, którego usposobienia są znane, zszedł z trybuny i jako deputowany powstał na tę politykę. Uznał on, że polityka opozycyi, broniona przez *Siècle* i *Opinion Nationale*, jest wielką, lecz, że dobrąby była tylko w razie walczenia Francyi z koalicyą. Kiedy, mówił prezes Izby, nie grozi Francyi wojna, należy przyjąć politykę przeciwną. Książę Morny wystąpił bez ogródki w obronie przymierza z Rosyą, którą podobało mu się wystawić jako demokratyczną, chwalił liberalizm Aleksandra II, rzekł, że Francya nic zrobić dla Polski nie może i nie myśli itd. Rozumiano, że Juliusz Favre powstanie na przemówienie księcia Morny, które źle zostało przyjęte przez Izbę, ale się omylono. Mowca demokratyczny uderzył na Rosyą, wystawił jej okrucieństwa i niezaprzeczone prawa Polski, ale czy szczerze czy ironicznie pokazał się uczniem księcia Morny i rzekł, że wychodząc z polityki monarchicznej a nie republikanckiej, która nie potrzebuje przymierzy koron, przymierze z Rosyą uważa za naturalne dla Francyi. Rozumowania jego były krzywe i nie trzymały się z sobą. Potępił on politykę *Siècla* i *Opinion Nationale*, rzekł, że w wojnie monarchicznej potrzeba przymiery, a widząc Francyą odosobnioną, wybrał pokój i poprzestanie na nieposłaniu ambasadora do Petersburga. Odpowiedział mu minister Rouher. Minister ten wystawił, że rząd nie może postępować, jak mu radzi opozycya, że rząd zmuszony jest żyć, dając przez to do zrozumienia, iż zastąpienie księcia Montebello, o którem mówią od kilku dni, jest bliskiem. P. Rouher przypomniał historyą krwawego powstania polskiego i wystawił je jako krok rozpaczliwy. Wyłuszczył i utwierdził prawa Polski, uczynił to kategorycznie; przypomniał, że rząd francuzki zrobił wszystko, co było można, aby uświęcić prawa Polski na drodze europejskiej, lecz wyznał, iż cel został chybiony. Wtajemniczył on Izbę w niespokojność Cesarza, aby za jego panowania Polska nie została przygnębioną i wystawiając niemożność wojny na własną i osobną rękę, wytłómaczył ideę kongresu. Idea ta, wyznał minister, była rozpaczliwą. Odrzuciła ją Europa, ale minister wynurzył nadzieję, że idea nie przepadła, że sprawa szlezwicka może zmusić Europę do jej przyjęcia. Takie były ostatnie słowa pana Rouhera. O konkluzyi mowy cesarskiej: „w razie nieprzyjęcia kongresu, wojna“ minister nic nie powiedział. Po tej mowie, Izba odrzuciła poprawkę opozycyi, a hr. Léhon cofnął propozycyą wyrzucenia z adresu ustępu wzdychającego do przymierza z Rosyą. Izba przyjęła bez zmiany cały ustęp adresu o Polsce, ustęp starający się skrępować Cesarza, ustęp rosyjski. Tylko 12 głosów przeciw temu czynowi się ozwało. Z tyluż głosami opozycyi został przyjęty cały adres.

Dwudniowe rozprawy Ciała prawodawczego były w formie lepsze dla Polski niż senackie. Wyjąwszy księcia Mornego, żaden mowca nie ubliżył Polsce i nie użył plugawego języka pp. Boissy, Larochejaquelein i Dupina. Ale grunt rozpraw pokazał mylność wyobrażeń, samolubstwo partyi ks. Morny i wymarzone przekonanie o niebezpiecznem położeniu Francyi. Położenie Francyi według Izby wymagało ofiary, i jeżeli nie rząd, to Izba, poświęciła Polskę, zdając ją niemal na łaskę Aleksandra II. Izba wychodziła z przekonania, że Anglia prowadzi Niemcy do jedności i że, aby tego niebezpieczeństwa uniknąć, należy wrócić do przymierza z Rosyą. Czy w adresie księcia Morny, który przyjęła Izba, była ręka Cesarza? Bardzo to być może. Oddawna wystawiałem adres Izby za obrócony przeciw Anglii, starający się pokazać lordowi Palmerstonowi, iż pomimo rozlewu krwi polskiej, przymierze Francyi z Rosyą jest podobne. Sądziłem, że sama Izba wystarczy i że Izba wyrzuci to, co w nim bolało Polskę. Rzeczy poszły inaczej. Ale, jeżeli w adresie była myśl Cesarska, w myśli cesarskiej jest równocześnie polityka inna, godna, którą prowadzi od roku pan Drouyn de Lhuys. Po mowie księcia Morny, pan Drouyn de Lhuys udał się do Cesarza i zapytał, czy prezes Ciała prawodawczego jest tłómaczem prawdziwej polityki francuzkiej. Cesarz odpowiedział, że ks. Morny mówił jako prosty deputowany a nie jako minister. Cokolwiekbądź, to co się dzieje jest dziwnem. Cesarz wyłożył w mowie tronowej swą politykę i przeciw tej polityce wystąpiło Ciało prawodawcze, chociaż jest imperyalistowskiem. Według konstytucyi, Cesarz jest odpowiedzialnym i sam rządzi; ministrowie są prostemi urzędnikami; ale jaką w takiej konstytucyi ma rolę Ciało prawodawcze? Czy zdanie Izby obowiązuje Cesarza? nie sądzę. Izba poszła w jednym kierunku, a Cesarz może pójść w drugim, i korzystając ze sprawy szlezwickiej, starać się o przyciągnienie do siebie Anglii. Uważano, że minister Rouher nie zwalił na Anglię winy nieudania się układów o Polskę, że ją oszczędzał. Ideał polityki polskiej jest zawsze nie przymierze francusko-rosyjskie, lecz przymierze francusko-angielskie. Cywilizacya zachodnia pozostanie barbarzyńską, jeżeli nie wzniesie się ponad poziom zazdrości i nie przyjdzie do zgodnego postępowania. Gdyby przyszło do szczerego przymierza zachodniego, wojna za Polskę, jak to słusznie rzekł p. Cornieke, byłaby zupełnie niepotrzebną, Rosya ustąpiłaby wtenczas na wszystkich punktach i bez myśli oporu.

W tych dniach Cesarz odbierze urzędownie adres Izby. Ciekawem będzie, co odpowie.

Siècle i *Opinion Nationale* wzdychają zawsze do przymierza zachodniego i mają nadzieję, że przyjdzie do tego z okazyi sprawy szlezwickiej. Położenie Francyi jest dobre. Francya jest dziś proszoną przez Anglię, może więc kłaść warunki.

Książę Napoleon przysłuchiwał się przez dwa dni obradom Ciała prawodawczego nad sprawą polską. Baron Budberg nie udał się na te obrady, ale sekretarze jego przynosili mu wiadomości. Stronnicy rosyjscy głoszą, że ks. Morny zostanie ministrem i że zmieni gabinet. Jest to wiadomość fałszywa.

Według *Monitora* podpisy na pożyczkę wynoszą 4,800,000,000 fr. Przeszły więc 16 razy żądaną sumę 300 milionów. *Monitor* zaprzeczył, aby bank francuski chciał pożyczyć 50 milionów od banku wiedeńskiego. Sytuacya banku się poprawia. Ma on mieć obecnie 190 milionów gotówki.

Cesarz nagli na Arcyks. Maksymiliana, aby przyspieszył wyjazd do Meksyku. Arcyksiążę ma tu być za parę tygodni i stanąć w Tuilleryach. Wszyscy pragną, aby sprawa jak najprędzej się skończyła. Może ona być użyteczną dla Francyi, ale teraz krępuje jej działanie w Europie.

Kraków 3 lutego. Prezydium sądu wyższego krakowskiego nadało posady oficyałów przy krakowskim sądzie krajowym akcesistom Antoniemu Moczydłowskiemu, z krakowskiego sądu krajowego i Andrzejowi Pławeckiemu, z tarnowskiego sądu obwodowego.

Komisya namiestnicza krakowska nadała posadę katechety przy nowo urządzonej trzeciej skole początkowej w Krakowie byłemu prowincyałowi tutejszego klasztoru Augustyanów X. Zygmuntowi Wolkowi.

Wiedeń 2 lutego. Z posiedzenia poniedziałkowego Izby poselskiej, którego rezultat znany jest czytelnikom z telegramu w poprzednim numerze naszego dziennika umieszczonego, pozostaje nam podać niektóre bliższe szczegóły:

Po odrzuceniu wniosku Grocholskiego w skutek niemieckiej większości Izby, rozpoczęto obrady nad wnioskiem barona Tinti. W obronie rezolucyi zabrał głos hr. Eugeniusz Kinsky oświadczając, że nie ma żadnego zaufania do polityki hr. Rechberga. Polityka ta, jak świadczą kroki w zeszłym roku czynione, mianowicie sześć punktów w sprawie polskiej i projekt reformy Związku, nie odniosły żadnego skutku. Również gani mowca zarząd finansów, które pod każdym prawie względem w bardzo niepomyślnym są stanie.

Po przemówieniu posła czeskiego Czupra i krótkiej a żwawej rosprawie nad formą wniosku barona Tinti, zabiera głos minister hr. Rechberg. W dłuższej swej mowie, jak słusznie powiedział sprawozdawca Dr Giskra, minister powtórzył tylko znane argumenta.

Minister mówi najpierw o ważności Związku, który rząd szanuje, lecz żąda od współzwiązkowych, aby mieli wzgląd na pewne konieczne stosunki, w których w skutek właściwego położenia znajduje się ten lub ów członek. Ludność niemieckich państw głównych ma się do reszty Związku jak 80 do 20, zatem mocarstwa główne nie mogą dać się powodować zdaniem takiej mniejszości.

Poczem odpowiada minister na pytanie sprawozdawcy, czy pogłoska, że mocarstwa zachodnie zaprotestwały przeciw wkroczeniu do Szleswiku, jest prawdziwą. Rząd duński, powiada hr. Rechberg, wystósował do mocarstw nieniemieckich na traktacie londyńskim podpisanych depeszę z oświadczeniem gotowości zwołania rady państwa na podstawie konstytucyi z 18go listopada p. r. aby jej przedłożyć zniesienie konstytucyi. W końcu depeszy oświadczył był prezes gabinetu duńskiego minister Monrad, że gabinet zrobi przyjęcie rzeczonej propozycyi kwestyą gabinetu, tak że w razie, gdyby Rada państwa nie zgodziła się na propozycyą rządu, ministeryum ustąpi. Propozycyą tę popierały Anglia, Francya, Rosya i Szwecya w Wiedniu i Berlinie, Anglia pisemnie, reszta wymienionych mocarstw ustnie. Rząd wyraził swe ubolewanie, że nie może uwzględnić wstawienia się mocartw. Minister wyraża dalej nadzieję, że wkrótce będzie mógł więcej szczegółów udzielić Radzie państwa o tej sprawie. Dalej zaprzecza minister istnieniu uchwały zgromadzenia frankfurckiego, o której wspomniał sprawozdawca, a według której 7my i 8my korpus związkowej rezerwy miałby być w części użyty do wykonania egzekucyi w Holsztynie.

Skargi przeciw rządowi podniesione, dzieli minister na dwie grupy główne, które same sobie się sprzeciwiają. Jedna strona zarzuca rządowi, że nie poszedł dalej, druga, że posunął się za daleko, jedna wyrzuca rządowi, że nie postępował bezwarunkowo z państwami średniemi, dążącemi do przekształcenia karty europejskiej, i że się na oślep nie rzucił w europejskie zawikłania, któreby koniecznie pociągnęły za sobą wojnę. Mowca robi uwagę, że przekształcenia karty europejskiej nie może dokonać sam Związek, bo są inne potężne państwa, które nieprzypatrywałyby się obojętnie i z założonemi rękami takiemu aktowi; powtóre, że podobne wystąpienie Austryi wymagałoby 100 milionów, na które, kto wie, czy większość Izby byłaby się zgodziła. Co do drugiego zarzutu, że rząd poszedł za daleko, minister oświadcza, że rząd nie mógł pozostać biernym w sprawie tyczącej się Związku, to więc, co zrobił, zrobił w uwzględnieniu wewnętrznego stanu monarchii, w celu zapobieżenia powszechnej wojnie.

Poczem rozwija minister obszerny obraz znanego toku sprawy w mowie będącej, a mianowicie jej przebieg w samem zgromadzeniu związkowem, podaje przyczyny, dla czego nie można się było zgodzić na wniosek darmstadzki, a z resztą zwracając się do rezolucyi, kończy rzecz temi mniej więcej słowy:

„Jeżeli więc zwrócę się do sprawy samej rezolucyi, to muszę się znów zwrócić do uczucia tego wysokiego zgromadzenia i zapytać się, jakie to zrobi wrażenie, jeżeli wys. zgromadzenie zgodzi się na rezolucyą, jeżeli zgodzi się na nię w chwili, w której rząd potrzebuje całej moralnej siły do silnego wystąpienia w tych groźnych niebezpieczeństwach, jeżeli w tej chwili wyrok wys. zgromadzenia zapadnie przeciw niemu i złamie przez to jego siłę?“

Muszę więc prosić wys. Zgromadzenia, aby nie zapominało, jakie wrażenie wywrze na Danią takie oświadczenie, jak bardzo wzmocniłby się opór Danii przeciw wojskom cesarskim, tudzież że zwycięstwo nad tym oporem okupićby mogła tylko krew naszych żołnierzy.

Zanim skończę, muszę jeszcze wspomnieć o niejakiej nieufności, która w toku rozpraw dała się spostrzegać co do kwestyj wewnętrznych, wyjaśnienie pozostawić muszę mojemu bardzo szanownemu przyjacielowi i koledze p. ministrowi stanu. Z mojej zas strony czuję się także obowiązanym do oświadczenia, że tak jak w dzisiejszej kwestyi zewnętrznej, całe ministeryum zgodnie obstaje za postępowaniem rządu, również i w kwestyi wewnętrznej całe ministeryum zgodnie stoi na podstawie konstytucyi.“

Mowę ministra stanu, któremu w ostatnim ustępie utorowała drogę mowa hr. Rechberga, podamy w następnym numerze.

— *Wiener Ztg* zawiera następujący list JCMości do pruskiego jenerała feldmarszałka barona Wrangla, dowódzcy wojsk austryackich i pruskich do Szlezwiku przeznaczonych:

Kochany jenerale feldmarszałku baronie Wrangel! Sprawia mi to prawdziwe zadowolenie, że moje dzielne wojska zostają pod dowództwem tak doświadczonego, z wojną obeznanego, a mnie osobiście znanego wodza. Pomne słów moich przy pożegnaniu, a współubiegając się z pruskimi towarzyszami broni w waleczności, poświęceniu się i wytrwałości, w szlachetnem koleżeństwie i połączonemi siłami będą one i pozostaną godnemi zadowolenia i uznania zaprzyjaźnionych monarchów.

Naprzód już dziękuję Panu za troskliwe prowadzenie, życzliwy *Franciszek Józef* m. p.

— JCMość własnoręcznie podpisanym dyplomem wyniósł jeneralnego sekretarza galicyjskiego towarzystwa kolei Karola Ludwika radzcę rządowego Dra Jana Jakóba Dominika Herza jako kawalera orderu żelaznej korony trzeciej klasy stosownie do statutów do stanu szlacheckiego austryackiej monarchii z przydomkiem „von Rodenau.“

Zastępca ministra marynarki kontradmirał baron Karol Lewartowski postanowieniem JCMości z 27go stycznia b. r. na własną prośbę uwolniony został z posady; pozostaje jednak tymczasem w stanie rozporządzalności.

Królestwo Polskie.

Podpułkownik Rębajło złożył następujący raport jenerałowi Bosakowi z bitwy pod Iłżą dnia 17go stycznia 1864.

Dnia 14go b. m. zrana otrzymałem urzędowe uwiadomienie, iż następującego dnia Moskwa w 4 roty piechoty pod komendą pułk. Suchonina udaje się z Opatowa do Kielc. Niewiedząc jednak którym traktem ruszą, wysłałem powiernych moich, dla wyśledzenia kierunku Moskwy; sam po śpiesznym odgotowaniu o 10 godzinie rano zwinąłem obóz i w sile 400 strzelców i 40 kosynierów (kawaleryi nie miałem żadnej) ruszyłem z Szczecińskich lasów na nocleg do wsi Orłowiny.— Dnia 15go nie otrzymawszy żadnej wiadomości o ruchu Moskwy, udałem się z oddziałem do miasta Słupi, a po krótkim wypoczynku na noc do wsi Chylice, gdzie mi doniesiono, iż tu moskiewska kolumna z Opatowa udała się przez Ostrowiec do Iłży. Będąc już blisko Iłżeckich lasów zamyśliłem w nie wkroczyć, złączyć się z którem tu kwaterujących oddziałów i atak na Iłżę wymierzyć; w tem celu przybyłem dnia 16 na noc do Brodów.— Dnia 17 o godzinie 8 rano, właśnie gdym oddział zebrał do dalszego pochodu przyszła wiadomość, iż ta sama moskiewska kolumna idzie z powrotem z Iłży przez Brody do Opatowa i najdalej znajdowała się odemnie o 4 wiorst. Wysłałem natychmiast pierwszą i drugą kompanię w tyraliery pod kapitanem Jagielskim, na głównym trakcie od Iłży do Brodów, trzecią kompanię pod kapit. Bieżdziedą na prawe, moje skrzydło na drugą boczną drogę od Iłży, by tam w razie okazania się Moskwy silny opór stawiał, póki nie nadciągnę z moją kolumną, czwartą kompanią i kosynierów zostawiłem w rezerwie, 5 i 6 kompanię pod komendą kapitana Postawki, która dopiero po ściągnięciu pikiet na plac boju nadciągnąć miała, była przeznaczona na posiłkowe posterunki.

W tak rozwiniętym szyku bojowym zdążyłem do wsi Lubienie, łańcuch zajął wszystkie chałupy; posiłkowe oddziały i rezerwy ukryte były za górami. Będąc w pochodzie zostałem przez kozaków spostrzeżony: moskiewski dowódzca widząc mój plan zeszedł z drogi głównej, kryty lasem i pokazał się dopiero, gdy już był na mojem prawem skrzydle, wyszedł z lasu uderzył całą kolumną i z całą gwałtownością na prawe skrzydło, by tem manewrem połowę mojego oddziału nieczynnym zrobić i niedać mi przyjść w pomoc z rezerwą prawemu skrzydłu. W tej chwili nadszedł kapitan Postawka z 5 i 6 kompanią: w ten moment wysłałem go na prawe skrzydło w łańcuch i sam z rezerwą do ataku, dając rozkaz trąbką całej linii biegiem iść na bagnety. Moskwa zdumiona naszem regularnem postępowaniem, odwagą mego żołnierza, nareszcie przywitana krzyżowym ogniem, gdyż 3 kompania tył im zaczęła zabierać — umilkła ze strzałami, ucichło jej grzmiące „hura“ i pędem do lasu uciekła. Głos trąbki mojej zaniósł podkomendnym rozkaz śpiesznego postępowania za Moskwą: i tak 1 kompania weszła w las zająć główną drogę do Iłży, 5 i 6 kompania przeszła w centrum, ja z 4 kompanią i kosynierami zostałem na prawem skrzydle.— Druga kompania pod dowództwem kapitana Ruszkowskiego, będąca na lewem skrzydle łańcucha, a przez manewr Moskwy będąca w tym boju nieczynna, oderwała się całkiem od oddziału, i miasto dążyć za odgłosem mej trąbki, kapitan Ruszkowski urządzał nadzwyczajne strategiczne ruchy, bo dopiero trzeciego dnia do oddziału przybył. Moskwa brzegiem lasu zdążyła na wzgórze i tam sformowawszy się w tak dominującej pozycyi nas oczekiwała. Widząc, iż podkomendni moi skwapliwie rozkazów słuchają, iż żołnierz mój z prawdziwym zapałem i żądzą bicia się szedł naprzód bez wystrzału, Moskwa opuściła tak korzystne pozycye i poszła linią krzyżową do Iłży.— W tem spotkaniu straciła Moskwa furgon z żywnością, 11 zabitych i rannych i jednego w niewolę wziętego — z mojej strony jeden zabity.— Zebrawszy mój oddział na wzgórze ruszyłem kolumną za Moskwą, pędziłem ją lasem dwie mil drogi. Nie mając ani jednego konia niezdołałem ją w lesie dopędzić; dopiero wychodząc z lasu do wsi Koszary ujrzałem Moskwę pod lasem w lewo od Iłży szykującą się do boju. Dla czego Moskwa od wsi Koszary nie pociągała wprost na wzgórze Iłży tylko w lewo ku wsi Seredzice, domyślałem się zaraz, że chce mnie w dwa ognie wziąść t. j. 2 roty Suchonina i $1\frac{1}{2}$ roty załogi Iłży; nie wiedziałem, że posłali już z drogi kozaków po posiłki do Lipska, by mnie tym sposobem w trzy ognie wziąść. Mając miasto i jego załogę w obserwacyi nie mogłem większych sił w rozsypany bój wprowadzić, jak dwie kompanie pod komendą kap. Jagielskiego, jedna kompania postępowała w posiłku, resztę sił trzymałem w rezerwie, by w razie ataku z miasta i na tę stronę mieć część do dyspozycyi. Moskwa widząc i tu, że ma z regularnym żołnierzem do czynienia, zwinęła swój szyk bojowy i pędem gnała do miasta sparłszy się dopiero na pięknem rozniosłem wzgórzu miasta Iłży. Pierwsza kompania pod dzielnym kap. Jagielskim, starała się Moskwie drogę zastąpić; lecz tylko kilkunastom udało się dostąpić na strzał karabinowy i położyć kilku z piechoty i 4 kozaków. W ten sposób znając siły Moskwy już tylko w jednej stronie mogłem i moim dać się rozwinąć i tak w centrum szły 1sza i 4ta kompania pod dowództwem kapitana Jagielskiego, na lewem skrzydle trzecia kompania pod kapitanem Bieżdziedą, na prawem skrzydle piąta i szósta kompania z kapitanem Postawką, ja sam zostałem tylko z kosynierami w rezerwie. Usilnem staraniem mojem było Moskwę przez okrążanie mego prawego i lewego skrzydła zmusić jak najśpiesznicj do opuszczenia tak korzystnej pozycyi by jak najmniejsze straty od strzałów ponieść, gdyż tu dopiero ogień tyralierski z całą zaciętością z obu stron się rozpoczął. Na sygnał trębacza, prawe i lewe skrzydło zachodź, szło i centrum prawie biegiem na bagnety tak, że moi kosynierzy dotarłszy z pola na szosę nie chcieli być ostatniemi i z wykrzykiem „Jezus Marya“ rzucili się z całą linią na bagnety. Moskwa poniosła dość znaczne straty, zdumiona naszem zapałem, ze wstydem w trzy roty opuściła tak dominującą pozycyę, robiąc miejsce polskim bagnetom. Zdobywszy tę pozycyę była 6 godzina wieczorem i tylko miesiąc przyświecał naszym działaniom. Będąc tak cały dzień zwycięzcą chciałem ostatni cios Moskwie zadać przez wzięcie miasta i w ten moment kazałem trąbić do ataku. Widząc, iż lewe skrzydło moje zostawało w tyle, pobiegłem sam ich zachęcać żołnierz mój od 8 rano w marszu i o głodzie upadał na siłach fizycznych. Pierwszy do rynku w 15 żołnierzy jedną z centrum wkroczył kapitan Jagielski — drugą ulicą ja z kapitanem Bieżdziedą i 14 żołnierzami — później cokolwiek kapitan Postawka z prawem skrzydłem od przeciwnej strony.— Tu mnóstwo Moskwy padło po ulicach w ucieczce do rynku zkąd większa część w kilku domach zamknąwszy się na nas strzelała część zaś do Radomia uciekła. My zajęli domy przeciwległe Moskwie i z wielką re-

zygacyą strzelaliśmy do nich gdyż tam był pułkownik Suchonin i wielu żołnierzy rannych. Gdy już prawe skrzydło moje wkroczyło do rynku ubywszy także po ulicach mnóstwo Moskwy i kilka domów zająwszy, zaczęli na domy przez nas obsadzone strzelać w myśli że tam Moskwa się znajduje, zaczęły się dążenia moje paraliżować. Strzelanina w rynku trwała do 8 godziny w wieczór. Nie mając narzędzia do podpalenia obok mnie stojącego domu burmistrza a mieszkania moskiewskiego majora Suchanów gdzie i pułkownik Suchonin z znaczną ilością żołnierzy zbiegł, a będąc w tak niekorzystnem położeniu, bądź rażony od swoich strzałami, kazałem przestać strzelać i cofnąć się z miasta zabrawszy całą kancelaryę batalionową, pozbierawszy swoich rannych opuściliśmy o 8½ godzinie w wieczór — kierując trąbką prawe skrzydło przyszedłem do wsi Prędocina, gdzie rannych zaopatrzywszy podwodami do Wąchocka ich odesłałem. Na drodze był jeszcze kapitan Posławka zaatakowany przez 1 rotę piechoty i 50 kawaleryi która z Lipska nadciągła, lecz po pierwszym rotowym ogniu cofnęła się do miasta. — Wspomnieć muszę tu o brawurze kilku dzielnych oficerów w rynku, kapitan Jagielski, porucznik Werkuder Mondon i szczególniej Łopaciński wpadli z pałaszami na dom burmistrza wybijając okna z krzykiem „Niech żyje Polska“ chcieli się dostać do srodka lecz strzałami i bagnetami przyjęci, wszyscy ranni, musieli odstąpić od szalonego zamiaru.

Straty moje są w zabitych dzielny porucznik Mondon od kosynierów opłakiwany ich sierżant Markowski i trzech szeregowych rannych, 4 oficerów i do 15 szeregowych, — z moskiewskiej strony podpułkownik Suchonin, major Suchanów i 5ciu oficerów rannych, szeregowych zabitych i rannych przechodzi liczba 170.

Za odznaczenie się wskazuję wyż wymienionych oficerów i oddział kosynierów, resztę mego żołnierza musiałyby dekoracye pierś jego zdobić, gdyby polski żołnierz walcząc za Ojczyznę i wolność, jakąś wartość łożył na dekoracye lub nagrody.

Dnia 21 stycznia 1864 roku.

(podpisano) *Rębajło* podpułkownik.

— Pułkownik Kurowski złożył następujący raport jenerałowi Bosakowi:

Po udaniu się mojem w skutek rozkazu jenerała do oddziałów krakowskich w województwo Sandomirskie dla pilnowania ścisłego wykonania, przez jenerała wydanych rozkazów dowódzcom oddziałów, przybyłem dnia 20go b. m. do Szczygiełkowej Woli, gdzie obozował oddział Miechowski pod dowództwem kapitana Waltera. O godzinie 10ej wieczorem odebrałem wiadomość, że Moskwa w sile czterech rot piechoty, 80 dragonów i 30 kozaków stanęła na noc w Bodzentynie o ćwierć mili od naszego obozu. W przypuszczeniu, że te nowo przybyłe siły udadzą się przeciwko oddziałowi pułkownika Rembajły, na którego po dwóch jego świetnie stoczonych bitwach znaczne koncentrowano siły, uważałem za konieczne zrobienie dywersyi i kazałem oddziałowi pozostać w miejscu, pomimo niebezpiecznego sąsiedztwa do godziny 6ej rano, a potem wyruszyć przez Słupią, Waśniów, Kurów do Iłżeckich lasów. W ciągu nocy przysposobiłem furmanki dla całego oddziału, na którego przybycie czekały pomiędzy Słupią a Grzegorowicami. Kiedy oddział o godzinie 6ej rano ruszył z miejsca, później wsiadł na furmanki i postępował wskazaną drogą. Moskwa w trop za nim postępowała i już pod Kocimowem awangarda kozacka dopędziwszy go, dała ognia i uciekać poczęła, zapewne w zamiarze, aby oddział nasz do pogoni zniewolić i na ich piechotę naprowadzić. Gdy im się to jednak nieudało i oddział na furmankach dalej postępował, wysunęli się dragoni i rozpoczęli ogień. Wtenczas dopiero cały oddział na komendę z furmanek zsiadłszy, sformował się i w szyku bojowym dalaj postępując, w samym Kocimowie na chwilę się zatrzymał i dał ognia, po którym sześciu dragonów i trzy konie na miejscu padły, a następnie w największym porządku dalej ku Iłżeckim lasom postępował, ciągle się odstrzeliwując. Gdy oddział już do lasu się zbliżył i tu do przyjęcia boju się sposobił, kawalerya moskiewska swój odwrót rozpoczęła, poczem i za nią postępująca piechota się zwróciła, udając się w stronę Opatowa. Straty nasze niewielkie: w zabitych dzielny porucznik Aleksander Eustachowicz i dwóch szeregowych; prócz tego jeden ciężko i 15 lekko rannych. Straty moskiewskie wynoszą do 20 zabitych, rannych liczba niewiadoma. Prócz tego straciła Moskwa trzy zabite i sześć w naszym ręku pozostałych koni.

W bitwie odznaczył się nadzwyczajną przytomnością, gorliwością i odwagą dowódzca oddziału kapitan Walter; kapitan 1ej kompanii Stanisław Nowicki; poległy w boju porucznik Eustachowicz; podporucznicy: Fürganetz, Domański, Józef Dobor; sierżanci: Karol Krynicki i Leśkiewicz; podoficerowie: Konarski, Furyer Szwajcarski; szeregowi: Kowalczyk, Rozalski, Bober i 15 letni Adam Mazurek.

Raporta dzielnego dowódzcy III oddziału podpułkownika Rębajły o bitwach przez niego w dniach 17ym i 20ym b. m. tak świetnie stoczonych, dołączam i nadmieniam, że po odstąpieniu Moskwy od ścigania naszych oddziałów dalszy pochód takowych na wskazane stanowiska stósownie do rozkazu jenerała zarządziłem.

Dnia 22 stycznia 1864.

Naczelnik sił zbrojnych województwa Krakowskiego, pułkownik *Kurowski.*

Francya.

Sprawozdanie z posiedzenia Ciała prawodawczego dnia 28 stycznia 1864 r.

(Dalszy ciąg mowy bar. Jerôme Davida.)

Zwróciłem uwagę na różne sposoby postępowania Francyi z Polską, od 1815 roku do Cesarstwa. Rozpatrzmy teraz politykę obecną: W ciągu pierwszych lat cesarstwa, sprawa polska spała.

Rząd, który znał całą komplikacyę tej sprawy, unikał przyśpieszania fatalnego biegu rzeczy. Podczas wyprawy krymskiej powstrzymał się od wszelkiej dywersyi w Polsce. Tymczasem sympatye Francyi dla Polski otrzymały na kongresie paryskim zadawalające zapewnienia pełnomocników rosyjskich.

Takim sposobem Francya ani czynami ani słowy swojemi nie przyczyniła się do wybuchu powstania polskiego, w którem wypadki niepojęte grały i dotąd grają taką rolę. Żeby je pojąć, nie potrzeba sądzić Polski obecnej podług tej, jaką w 1772 była. Inaczej zaprzeczalibyśmy niezbędnym skutkom wpływów politycznych i rozwoju pojęć.

Zbadajmy obecny stan Polski. — Podzielono ją w 1815 r. na trzy części. Część Prusom przypadła miała stanowić osobne państwo zupełnie autonomiczne pod imieniem W. X. Poznańskiego. Polak mianowany był wicekrólem i do jego śmierci przynajmniej pozory zachowano. Nastąpił po nim Niemiec już nie jak wicekról lecz jako gubernator prowincyi. Wówczas się rozpoczęło wykonywanie uporczywe projektu germanizacyi prowincyj polskich, które się Prusom dostały. Niemcy pozajmowali wszystkie stanowiska polityczne i przemysłowe. Języka niemieckiego używano w administracyi wyłącznie. Prusy, nie zadawalniając się wynarodowieniem, udały się do grabieży. Nieprzewidywane konfiskaty, ogromne strofy, spotykały rodziny ochotników, którzy w roku 1831 w Królestwie kongresowem walczyli. Wiele posiadłości przeszło w ten sposób w ręce Prus, które odstępowały je po nizkich cenach Niemcom.

Kilka lat temu główny dyrektor policyi w poznańskiem wymyślił spisek, żeby mieć pozór do powtórzenia rzezi galicyjskiej. Fakt ten był publicznie dowiedziony.

Tymczasem główny dyrektor policyi poznańskiej zachował względy i ufność rządu pruskiego. Wszystko to jest haniebnem, lecz to się już stało. Prowincya poznańska zalana żywiołem niemieckim jest teraz na równi niemiecką i polską. Czyż przeszłość wróci, odpłacając Niemcom karą odwetu? Prusy, które nie pożądają teraz jak w r. 1814 kompensaty, czyżby się nie wzięły do broni wprzódy, nimby sobie dały wydrzeć swoje wyjście na Baltyk? A gdyby to uczyniły miałyby za sobą Niemcy całe. Niemcy, które z takim zapałem chcą utrzymać Szlezwig, nie opuściłyby Torunia i Gdańska. Każdy, kto ma choć trochę zdrowego rozsądku, nie może zupełnie spuszczać z uwagi czynów dawniej dokonanych.

Austrya nie więcej oszczędzała Galicyę. Podtrzymywała tam ona stosunki feodalne, najsposobniejsze do utrzymania rozdziału i nienawiści między właścicielami i włościanami; jakoż system ten przyniósł owoce. W 1845 roku stosunki feodalne zniesionemi zostały, lecz wówczas rząd austryacki wziął się do podtrzymywania religijnego poróżnienia, jakie rozdzielało mieszkańców wschodniej i zachodniej części Galicyi. Język niemiecki niezastąpił atoli polskiego w sprawach publicznych, przed trybunałem, w szkole, w uniwersytetach. Od 1860 roku sejm prowincyonalny, dosyć podobny do naszych rad departamentowych, nadanym został Galicyi a delegowani polscy powołani zostali do zasiadania w Radzie państwa.

Czyżby Austrya mogła teraz ustąpić Galicyi bez naruszenia i tak już słabego związku, łączącego różne narodowości, z których się Cesarstwo austryackie składa?

Dawne Królestwo Polskie okropnym próbom poddane Car ustępując zupełnie Litwy i Rusi, czyżby nie utracił powagi w oczach swych moskiewskich poddanych, którzy uważają te kraje za integralną część państwa?

Litwa, ojczyzna Kościuszków, Mickiewiczów, Czartoryskich, jest najzupełniej polską. Manifestacya horodelska niezaprzecznie tego dowiodła. Toż samo i prowincye południowe. Historycy moskiewscy szukają argumentów na swoją stronę, wyczerpując początki dziejów we mgle wieków tonące. Wszakże trudno zaprzeczyć, że w obecnej chwili więcej jest Moskali jak Polaków za Bugiem *). Czyż dla oswobodzenia Polaków trzeba Moskali poddać pod jarzmo? Panowie — dodaje szanowny członek — ja przytaczam te fakta, żeby dać dobrze uczuć trudność położenia. Nie my, o wiele secin mil ztamtąd oddaleni, nie my, z naszą niewiadomością usposobienia opinii w owych oddalonych krainach, możemy rozstrzygać tak zawiłe kwestye, lecz możemy i powinniśmy przyczyniać się do ich rozwiązania.

Powiadają, że ze strony Polaków dążności są zawsze jedne i te same, że zawsze żądają granic z 1772 r. i żadnych innych widoków nie przypuszczają. Myśl podobna może istnieć u niektórych, lecz nie trzeba z pojedynczych wyskoków sądzić o zdaniu całego narodu. (Wiele głosów: to prawda!) W 1861 r. na pierwsze oznaki agitacyi w dawnem Królestwie Polskiem, car Aleksander kazał swemu ministrowi stanu złożyć raport o położeniu kraju i stanie umysłów. Minister wytłómaczył nieukontentowanie, powiadając, że od 1833, nie zważając na ducha i obietnice statutu, kraj był oddanym na pastwę biurokracyi moskiewskiej. Zakończył zaś, twierdząc, że zbliżenie się jest możliwem, że uspokojenie kraju zależałoby od ufności, jaką w nim położą, od ufności, jaką okażą ludowi, u którego uczucie prawa jest wszechmocne.

To minister carski tak przemawia i rozwiązanie kwestyi zależnem czyni od dobrej wiary Rosyi. Trzy mocarstwa zaborcze dobrze pojęły, że wspomnienia Polaków o własnej przeszłości mogą być przyczyną zaburzeń. Otóż konwencyą 1833 r. zobowiązało się każde z nich do utrzymywania na stopie wojennej 35,000 ludzi dla działania w razie potrzeby, jeżliby która część Polski chciała powstać.

Ten jedyny fakt mógłby wytłómaczyć niedowierzanie rządu francuskiego w początkach ostatniego powstania.

Musiał on przedewszyskiem szukać stałej podstawy dla negocyacyi; musiał siebie zapytać, czy Prusy i Austrya pozostaną wiernemi związkowi z 1833 r. czyli też się rozdzielą.

Niepewność rządu francuskiego wzrosła jeszcze z powodu konwencyi, zawartej w styczniu 1863 r. między królem pruskim a Rosyą, a mogącej łatwo się przemienić w zaczepno-odporne przymierze.

Austrya, po namyśle, przyłączyła się do Francyi i Anglii dla wystósowania do Petersburga najumiarkowańszych przedstawień. Rosya narzekała na mięszanie się w jej wewnętrzne sprawy, zapominając, jak często sama dawała przykład podobnej polityki.

I tak znamy wszyscy okólnik 1860 r. przez Gorczakowa do przedstawicieli Rosyi przy mocarstwach zagranicznych wystósowany. Wzywał on, by się zgromadziła konferencya europejska dla ochronienia interesów podwładnych sułtanowi chrześcian, i proponował nawet przeprowadzenie śledztwa w prowincyach cesarstwa ottomańskiego, ze współudziałem przedstawicieli mocarstw europejskich.

Ludzkość, powiadał minister rosyjski, wespół z polityką doradzają ten środek.

Jakimże sposobem Rosya może odrzucać jako nieprawne to, co sama proponowała, gdy rzecz szła o Turcyę, która w dzisiejszych okolicznościach nie pod jednym względem mogłaby jej za wzór posłużyć?

Jeden głos: Oh! oh!

*) Grubo się mowca myli, jeżli sądzi, że tak jest w granicach dawnej Polski. (P. R.)

P. baron Jerôme David. Tak, panowie, rzeczywiście, Turkom nigdyby na myśl nie przyszło karać kobiety noszące żałobę; nie przyszłoby im na myśl zakazać łez i objawów boleści wdowom, matkom Polaków na polu walki poległych lub wygnanych w stepy Sybiru; Turkom nie przyszłoby na myśl wyganiać z mieszkania, po zrabowaniu go, rodziny osób, które się bez pozwolenia władz wydaliły; Turcy nie przesiedlaliby masami ludności wiernej swemu krajowi i wierze, nie skazywaliby całej ludności na znoszenie ostrości klimatu a może nawet i na śmierć pewną li tylko dla pozbawienia powstańców futer i bielizny. Niechże ten, co mi przerwał, natychmiast doświadczy na sobie tych wszystkich środków, jeżli je za godne pochwały poczytuje; co do mnie — ja na nie wyrok podpisuję. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

Dokumenta, jakie mamy pod ręką, pozwalają nam iść ślad w ślad negocyacyi z Rosyą, która dumnie odrzuciwszy przedstawienia trzech mocarstw, zawdzięcza tylko niezwykłej ogłędności Anglii i Austryi, że się wywikłała z trudności położenia, które dla siebie sama przez swą odmowę stworzyła. Gdy się te rokowania nie udały, czyż byśmy mieli, idąc od wniosku do wniosku, dojść aż do wypowiedzenia wojny? Któżby to twierdził? Jedna jeszcze zostawała nadzieja rozwiązania trudności; a mianowicie zwołanie wielkich mocarstw na kongres. Nie wchodząc w rozpatrywanie trudności wykonania projektu, mającego na celu wyprowadzenie Europy z położenia, w jakiem się znajduje a rozpoczęcia ery porządku i pokoju, powiem tylko, że gdy ten projekt upadł, potrzeba korzystnie popierać Polskę, to przedmurze cywilizacyi w obec barbarzyństwa. Czyż wątpicie o tem? Patrzcież jak Moskale prześcigują w barbarzyństwie swych przodków — Tatarów! Suknia kapłańska, wiek, płeć, słabość, kalectwo wcale nie nadają prawa do łagodniejszego obejścia się Moskali, owszem zdają się zwiększać okrucieństwo nieubłaganych ciemiężców.

Uznanie Polaków za stronę wojującą będzie wyrażeniem oburzenia Francyi w obec takich okrucieństw. Zmusi ono Rosyę do uwzględnienia uczucia sprawiedliwości, przywołując na jej czyny nieubłagany wyrok dziejów. Rozjaśni ostatnie chwile umierających za ojczyznę. To coś znaczy — wiedzieć, że się umiera za sprawę, którą przedstawiciele Francyi głośno za sprawiedliwą uznali. Jest to mieć pewność, że się umiera ze czcią i sławą. Niech ci, którzy drwią z podobnego wewnętrznego zadowolenia, nie uznają Polski za stronę wojującą; nie pozazdrościmy im ani sceptycyzmu ani obojętności.

Żądamy uznania Polaków za stronę wojującą i chcemy określić nieuniknioną doniosłość naszego żądania. Uznanie to uważamy jako protestacyę czysto duchową, mającą ten charakter zachować i wcale go nie przekraczać. Nie mamy zamiaru wypowiadania wojny Rosyi; w wielkim bylibyśmy kłopocie z urządzeniem Polski po otrzymanem zwycięztwie, z pogodzeniem rozmaitych opinij co do wyboru i formy rządu, którego trwanie moglibyśmy zapewnić tylko przez okupacyę jak w Meksyku, Chinach, Kochinchinie i Rzymie.

Zkąd to pochodzi, że wcale nie ma nic wspólnego między Polską a innemi państwami, które postradały autonomię i niepodległość? To z tego powodu, że dla Polski nigdy nie było wojny w ścisłem tego słowa znaczeniu; były z jednej strony mniej lub więcej poświęcone ofiary, z drugiej gnębiciele mniej lub więcej gwałtowni i srodzy. To też zapewnia Polsce odrodzenie się w przyszłości; nie dalekiemi są czasy gdy lepiej będzie mieć za sobą dobrą sprawę, jak ogromne armije (znaki zadowolenia).

Teraz zobaczmy, czy Rosya wypowie nam wojnę, gdy uznając Polaków za stronę wojującą, nie będziemy ukrywać głosu sumienia oburzonego haniebnemi środkami, jakich używają do stłumienia powstania, będącego dla tylu powodów usprawiedliwionem? Ja temu nie wierzę; lecz przyjmując nawet to, całkiem według mego zdania nie prawdopodobne, przypuszczenie, byłaby to wojna wcale niezastraszająca: nie poruszyłaby ona Niemiec przeciwko nam.

Jest ogromna różnica między przyjęciem a wypowiedzeniem wojny; między działaniem zaczepnem a odpornem przy takich ogromnych przestrzeniach; między szukaniem Moskali w ich kraju a oczekiwaniem u siebie w domu. W chwili, gdy uznamy Polaków za stronę wojującą uczucie ogółu z taką żywością podniesie ją w Anglii, że rząd angielski będzie zmuszonym to samo uczynić; taka podwójna uchwała pociągnie za sobą Włochy, Hiszpaniję, Portugalię, a może Turcyę i państwa północne: Rosya będzie musiała poczynić ustępstwa, nie chcąc się wystawić na wykluczenie z Europy, znajdzie ona podstawy do ugody, którą i Polacy będą mogli przyjąć; w każdym zaś razie pozostanie bez sprzymierzeńców; nic przeciwko nam przedsięwziąść nie będzie w stanie, i ręczę za to, że wojny nam nie wypowie.

Przesadzają zwykle siły Rosyi, które są raczej pozorne niżli rzeczywiste; chcecie na to dowodów? W początku 1862 r. szlachta moskiewska zgromadziła się w główniejszych miastach carstwa dla wyboru marszałków; według zwyczaju te zgromadzenia posłały carowi adresa, zawierające na ten raz życzenia otrzymania reform bardzo obszernych. Niedawne powstanie 10,000 poddanych w gub. Kazańskiej dowodzi, że głucha agitacya obrabia masy. Nowy okropny dowód tejże agitacyi znajdujemy w pozorach, przez niewidomą rękę w najbogatszych częściach Petersburga zapalonych. Rosya, wypowiadając nam wojnę trafi jeszcze na inne przyczyny osłabienie oprócz tych, któreśmy już wymienili. Jeżli z jednej strony staro-moskiewskie stronnictwo, ze swym obskurantyzmem, namiętnościami i nienawiścią, zawoła do broni— znajdziemy w przeciwieństwie z dzikiemi zapaleńcami, marzącymi o podbiciu Europy, stronnictwo postępowe, zasadzające swą chwałę na krzewieniu w Rosyi zasad i pojęć zachodu; nie zgodzi się ono na wojnę, której nie my damy początek. Młodzież rosyjska dała dowody sympatyi dla Polski. Uczniowie petersburskiego i innych moskiewskich uniwersytetów obchodzili w r. 1861 żałobnemi modły pamiątkę ofiar warszawskich.

Armia moskiewska nawet nie czułaby zapału. Znajdujemy w niej obok hord azyatyckich, będących wykonawcami głośnych czynów i współzawodników Gengisa i Tamerlana, oficerów przenoszących śmierć nad hańbę katowstwa.

W Warszawie 1861 r. kapitan moskiewski, Pakow, został rozstrzelany za to, że wolał skruszyć szpadę, niż nakazać mordowanie bezbronnego tłumu.

Przy tej sposobności, pewien jenerał moskiewski, czując urok sprawy podnoszącej najsłabszych do wysokości poświęcenia się męczenników, zawołał wśród klęczącego i skupionego w sobie tłumu: „Walczmy! dam wam broń! walczmy!“ Same modlitwy i śpiewy patryotyczne odpowiedziały na słowa dziwnie charakteryzujące walkę obecną.

Pułkownik gwardyi moskiewskiej, Korff, odebrał sobie życie w obec swego pułku, by nie być wykonawcą nakazanych okrucieństw.

Oficerowie moskiewskiej armii w Polsce konsystującej, przed wielu miesiącami napisali do W. Ks. Konstantego list, użalający się gorzko na rolę, którą im odegrywać kazano. Inni połączyli się z powstańcami, których trudy i niebezpieczeństwa podzielają.

Cześć, panowie, tym dzielnym sercom! Miejmy nadzieję, że szlachetne uczucia które je ożywiają, oświecą doradzców cara Aleksandra. Będziemy przezornymi, doradzając Rosyi zachowanie zasad sprawiedliwości i moralności, które rządzą losami nowoczesnych społeczeństw.

Napoleon I powiedział na wyspie św. Heleny: „Francya będzie republikańską lub kozacką“. Francya przeszła już przez próbę rzeczypospolitej; próba się nie udała; Francya jest i pozostanie napoleońską. Demokratyczna i niepodległa nie będzie się ona obawiać niebezpieczeństw dla poświęcenia się zasadom, które były wyznaniem i bohaterstwem przodków naszych. (Żywe oklaski).

Walka, tocząca się obecnie w Polsce jest tylko w innej formie dalszym ciągiem wielkiej walki, rozpoczętej 89 roku. Z jednej strony stary świat ze swemi spróchniałemi podwalinami, zasadą prawa z bożej łaski, klassami uprzywilejowanemi a pełnemi przesądów i podtrzymywanemi przez bagnety; z jednej strony poniewieranie godności człowieka w obec wystawnego popisywania się z siłą brutalską; z drugiej strony wzniosłe pojęcie 89go, uwolnienie umysłu ludzkiego od przewagi autorytetu, równość obywatelska, swoboda sumienia i myśli, wolność pod wszystkiemi postaciami, dającemi się pogodzić z naszymi zwyczajami życia publicznego, określającemi mniejszą lub większą jej rozciągłość.

Walka Polski jest tylko zapowiedzią innych ważniejszych wypadków, które się przygotowują i na jaw wystąpią, jeśli panujący nie zechcą pojąć, że zbrodnie ich przodków usprawiedliwiają rozpasanie się tłumów; jeśli nie zechcą zerwać z obydnemi tradycyami, sprawiedliwość ludów zmusi ich do tego i na zwaliskach upadłej ich wielkości lepsze zakwitną czasy. Cesarstwo, wyszłe z publicznego głosowania, w zadumę wprawia dawne monarchie, widzące w niem z niepokojem ustalenie się nowej dynastyi, wynikłej z zasady demokratycznej. Zaiste tylko najwyższą pochwałę przyznać mrsimy Cesarzowi, że uroczyście uznał prawa ludów, swych naturalnych sprzymierzeńców, a w danym razie najwierniejszych współdziałaczy. Wierni rewolucyi francuskiej, która, nie zważając na swe ekscesa, będzie zawsze u potomków największe dla kraju naszego wzbudzać podziwienie, będziemy po stronie ludów, gdy walka stanie się powszechną między błędami przeszłości i chwalebnemi dążnościami obecnej chwili. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!). Poznaliście panowie nasze zamiary i cel nasz; poddajemy je ze wszelką względnością waszej wysokiej mądrości i oświeconemó patryotyzmowi. (Żywe oklaski na wielu ławach).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, późnym wieczorem d. 28go stycznia pięciu ludzi napadło we Lwowie strażnika policyjnego wchodzącego do domu swego przy ulicy Piekarskiej i zbiło go.

Tegoż wieczora aresztowano we Lwowie kogoś przybyłego koleją żelazną i „znaleziono przy nim — jak mówi *Gaz. Lwowska* — przedmioty, które w sposób właściwy wyświecają postępowanie pownego stronnictwa“.

— W sądzie krajowym we Lwowie skazano w d. 28 stycznia za udział w powstaniu: p. Jana Mielnikowa, 38letniego nauczyciela prywatnego z Zalanowa pod Rohatynem w obwodzie Brzeżańskim, na miesiąc więzienia; i p. Wincentego Otawę ze Lwowa 32letniego, byłego oficera wojsk austryackich, na 2 tygodnie więzienia. Prokuratorya wnosiła na rok więzienia na obu obżałowanych.

— W pierwszych dwóch dniach lutego dosiągł największy mróz 11,°4 (1go), najmniejszy 2,°8 (2go); najwyższy stan barometru 336,‴64; o godzinie 6tej rano 1go, najniższy 334,‴83 o 10tej wieczór 2go, wiatr w ciągu obu dni cichy zmiennego kierunku, czas zupełnie pogodny; rano 3go lutego o godzinie 6tej temperatura powietrza — 8,°0 R.; wysokość barometru 334,‴30.

— Jutro we czwartek dnia 4go lutego, Ś. Weroniki panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

8me Losowanie Seryi pożyczki z r. 1860 w dniu 1 lutego 1864 r.

Serya: 142, 1,289, 1,435, 1,973, 2,053, 2,311, 2,687, 2,952, 3,959, 4,326, 4,479, 4,510, 5,489, 6,704, 7,284, 7,361, 7,475, 7,846, 7,958, 8,911, 9,332, 9,909, 11,007, 11,108, 11,276, 11,767, 11,770, 11,987, 12,139, 12,336, 12,826, 13,085, 13,273, 13,311, 13,449, 14,446, 14,956, 15,211, 15,413, 15,963, 16,118, 16,444, 16,839, 17,036, 17,486, 18,624, 18,761, 19.183, 19,400, 19,928.

Ciągnienie wygranych powyższych Seryj nastąpi 1 maja r. b.

Wiedeń 31go stycznia. *Spirytus* trzymał się w skutek ciągłego i silnego dowozu z Galicyi w ciągu ubiegłego tygodnia słabo w cenie. Na przepełnionym towarem targu płacono za ziemniaczany 45½ kr. Melasowy 45¼ kr., kontrakta na marzec, maj 47½ do 48 kr. za gradus.

Bydło. W ubiegłym tygodniu t. j. od 24-30 stycznia przypędzono 2845 stuk na targ, sztuka ważyła 500-600 funtów, sprzedano dla Wiednia 2,029 sztuk po cenie od 22 do 27 reńskich za cetnar zaś od 112 do 174 reńskich za sztukę.

Gdańsk 30 stycznia. Po zupełnej odwilży mamy silne przymrozki. W pozycyi targów angielskich żadnej nie widzimy zmiany. Ostatnie ceny utrzymały się bez zniżenia ale też nie okazywały żadnej ku podwyższeniu dążności. Spekulacya w zbożowe interesa nie chce kapitałów wkładać, tem więcej, że stopa bankowego procentu 8% w tym kraju nie znane daje zyski.

Na targach Szkockich i Irlandzkich i prowincyonalnych było cokolwiek więcej ruchu, ale po ostatnich notowaniach.

We Francyi pozycya wewnętrznych targów zależała od obfitości dowozów; ale potrzeby konsumcyi wszędzie łatwo dały się zaspokoić.

Na naszej giełdzie obrót interesów był normalny, ale przy wiadomościach zagranicznych wcale nie zachęcających, kupcy wymagali obniżenia w cenach a sprzedający zmuszeni byli w końcu poddać się tym wymaganiom. Wartość pszenicy w ciągu tygodnia, straciła na łaszcie pszenicy nowe 10 guld. a na łaszcie żyta 5 guldenów. Dowozy koleją żelazną wynoszą dziennie sto kilkadziesiąt łasztów.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łaszt. 635, żyta ł. 155, jęczmienia ł. 15, grochu ł. 10.

Płacono za łaszt

	wagi holl. od	do	gul. prus. od	do	korz. pol. złp.	gr.	korz. warsz. złp.	gr.	złp.	grs
Pszenicy	126	12[illegible]	350	370	237	242	31	6	32	2
„	130	13[illegible]	380	390	245	248	33	28	34	24
„	133	136	405	435	250	256	36	5	38	5
Żyta	120	129	201	228	226	243	17	28	20	10
Jęczm.	104	112	180	204	195	211	16	1	18	9
Grochu	—	—	210	252	—	—	18	22	22	16

Kursa zamian: Londyn 6·18⅜. — Hamburg 51⅞.—

Aleksander Makowski.

Ostatnie Wiadomości.

Paryż 2 lutego. (*Pr.*) Dekret cesarski odczytany dziś na posiedzeniu publicznem, odracza Ciało prawodawcze do d. 5 kwietnia.

Bruksela 2 lutego. Na wczorajszej radzie ministrów postanowiono, uczynić zadosyć żądaniu króla i pozostać na urzędzie, a zwołać Izbę w drugiej połowie lutego i przedłożyć jej budżet i ustawę administracyjną.

Kiel 2 lutego popołudniu. Burmistrz Leisner oddalił się z Eckernförde, a zamiast niego starszy miejski Stegelmann obwołał księcia Fryderyka. Książę przyjmował dzisiaj w Kiel deputacyę z południowego Szlezwiku.

Londyn 2 lutego. Z Nowego Jorku donoszą 23go z. m. Jenerał Rosenkranz mianowany naczelnikiem departamentu Missouri (Stany Zjednoczone podzielone są na 7 departamentów wojennych. *Red. Ch.*) Ciało prawodawcze kraju Maryland postawiło Lincolna jako kandydata na przyszłe wybory prezydenta (które nastąpią dnia 4go listopada. *Red. Ch.*)

Potwierdza się wiadomość podana przez nas wczoraj o utarczce na polach Sędziszowa pod Wodzisławiem w d. 31 stycznia po południu. Około 20 jeźdźców polskich obiadowało właśnie, gdy napadło ich 50 kozaków. Po wymienionych nawzajem strzałach kozacy uganiając po wsi napadli na Romualda Rusockiego syna Kwiryna i Teodory z Walewskich, dziedziców Sędziszowa, jadącego bryczką do Węgrzynowa. Słysząc on bowiem pod lasem strzały, wszedł do młyna, a następnie wsiadł na bryczkę i chciał ku Krzelowu jechać. Kozacy zabili go bezbronnego na łące.

Tej samej nocy, kiedy się odbywał bal wiadomy w Warszawie, wywieziono stamtąd na Sybir około 250 osób! Straszny to komentarz balowy. *Dziennik Powszechny*, który z góry zaprzecza prawdziwości korespondentów naszych warszawskich i co do tego nawet balu, znalazłby w *Gazecie wrocławskiej* opis onego stwierdzający nasze doniesienia. List ów zaczyna się od parodyi „góry co porodziła mysz“ do czego język niemiecki ułatwił porównanie. Zamiast 650 zaproszonych rodzin, stawiło się 90, z tego połowa urzędników. Polek było tylko 11 a żadna nie tańczyła; moskali było 500. Przytaczamy te wzmianki dla porównania ich z listem naszym z Warszawy powyżej umieszczonym.

Dzisiaj wieczór otrzymana przez nas *Nordd. allg. Ztg* mieści w sobie korespondencyę marszałka Wrangla z duńskim jenerałem de Meza, opatrzoną allegatami względem żądania prusko-austryackiego, aby Duńczycy opuścili Szlezwik. Odpowiedź duńska jest odmowna, i w niej zapowiedziano, że Dania siłą odeprze napad. *Staats-Anzeiger* ogłasza odezwę Wrangla do Szlezwiczan, w której nie dotknięte w niczem położenie polityczne. Oznajmia ona, że w imieniu Austryi i Prus krajem zarządzać będą komisarze cywilni, i że należy unikać wszelkiej agitacyi stronniczej. Tymczasem przed rozstrzygnięciem kwestyi następstwa, pod okiem wojsk austryacko-pruskich obwołano w południowych miastach Szlezwiku księcia Fryderyka Augustenburskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Kiel 2 lutego wieczór. Dzisiaj po południu zaszła zacięta walka między Cosel i Missunde, trwająca trzy godziny. W boju tym znajdowały się wszystkie rodzaje broni, a szczególniej artylerya. Duńczycy zostali odparci przez Prusaków za szaniec przedmostowy z największą odwagą.

Rendsburg 2 lutego po południu. Właśnie co przystawiono tu jeńców.

Berlin 3 lutego (nadesłane z głównej kwatery pruskiej o godz. 3 rano). Książę Fryderyk Karol prowadził wczoraj w ogień 74 dział na Missunde; nabył on przekonania, że Duńczycy dotrzymują miejsca. Strata wynosi blisko stu w zabitych i rannych. Wojsko zachowało się wzorowo. Przednia straż i 11ta brygada piechoty były w ogniu. Missunde gorzało.

Kiel 3 lutego. We wczorajszej bitwie pod Missunde pułki pruskie 35ty i 60ty zdobyły szturmem pierwszy szaniec duński pod młynem Ornumskim. Duńczycy cofnęli się na Missunde. Ogień na szańce missundzkie bezskuteczny. Nie przypuszczano do nich szturmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 3 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	383	377
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	109	107
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	81¾	80¾
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 85
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 75	9 60
Dukaty holenderskie ważne . „	5 82	5 72
„ austryackie . . . . . „	5 83	5 73
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 25	72 25
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 25	72 25
Akcye kolei gal. bez kup.	197	195
Pożyczka car. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp	93⅔ —	92⅔ —
Wiedeń 3 Lutego. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	—
5% Pożyczka narodowa	79	70
Akcye banku narodowego wied.	772	—
„ banku kredytowego . .	176	—
Losy 5% z r. 1860	90	65
Srebro	121	25
Londyn, 10 funt szterl.	121	25
Dukat pojedynczy	5	80
Wiedeń 1 Lutego.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 10	67 —
5% Pożyczka narodowa	79 90	79 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 60	71 40
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 30	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	90 95	90 85
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	131 50	131 25
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 25	32 75
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	32 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	33 —	32 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 75	29 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	776 —	775 —
„ zakładu kredytowego . .	177 40	177 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1695	1693
„ „ rządowéj	188 50	188 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	134 50	133 50
„ „ Pardubickiéj	125 50	125 —
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	195 50	194 50
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 5	104 —	103 75
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 5	104 —	103 75
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . . 6	91 90	91 80
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów 6	121 80	121 60
Paryż 100 franków 7	48 10	47 90
Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 84	5 83
„ „ obrączkowe . .	5 84	5 83
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 78	9 76
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angielskie	12 26	12 20
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	121 25	120 75
„ kupony	121 25	120 75
Talary związkowe	1 83	1 82
Pruskie bilety bankowe	1 84	1 83½
Lwów 30 Stycznia.		
Dukat holenderski	5 75	5 70
„ austryacki	5 77	5 72
Półimperyał rosyjski	9 96	9 85
Rubel rosyjski	1 87	1 85
Talar pruski	1 83	1 81
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 13	72 30
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 68	75 83
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 12	71 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 37	79 70
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 33	195 58
Warszawa 1 Lutego.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	81 15	80 65
kupon . . . „	—	1 34 2/9
Listy zastawne III okresu . rubli	14 3½	13 98½
kupon	—	— 6½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—
Wrocław 2 Lutego.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	81 5/12	81 11/12
Polskie bilety bankowe	85½	85
„ Listy zastawne	80	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Paryż 30 Stycznia.		
Renta 3%	66	30
Londyn 30 Stycznia.		
Konsole	90½	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 17 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Od Administracyi „Czasu.“

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

† (100-1-3)

Justyna z baronów Hejdlów KARCZEWSKA,

właścicielka dóbr w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 29, zakończyła żywot dnia 31 Stycznia 1864 roku.

Wyprowadzenie zwłok nastąpiło dnia 2 Lutego b. r. na smętarz krakowski, zkąd w stósownym czasie będą przeprowadzone do wsi Wielgie w Królestwie Polskiem do grobów familijnych.

PANOWIE ABONENCI „Dziennika Narodowego,“

którzy dla tego, że już zaprenumerowali osobno „Chwilę,“ nie życzą sobie odbierać jéj w zamian, raczą się zgłosić do *Administracyi „Dziennika Narodowego“ we Lwowie* bądź o rozliczenie się, bądź o inny dziennik, lecz oraz zawiadomić Administracyę „Chwili,“ że drugiego egzemplarza w zamian odbierać sobie nie życzą.

Prenumeratorowie krakowscy „Dziennika Narodowego“ raczą się zgłosić do Administracyi „Chwili“ po egzemplarze w zamian za „Dziennik Narodowy.“

(191-1-3)

Obwieszczenie.

(L. 18,716) (183-1)

Magistrat k. gł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomosci, iż Wysokie c. k. Ministerstwo Stanu, reskryptem swym z dnia 9 lipca 1861 do L. 4362, udzieliło p. Karolowi Stangen, koncessyę na Zakład Posługaczy publicznych w mieście Krakowie, który w dniu 17 Listopada 1863 w życie wprowadzony został.

Za uszkodzenie, zgubienie lub kradzież posługaczowi powierzonych rzeczy odpowiada Dyrekcya pomienionego Instytutu, w osobie Karola Stangena, który w tym celu złożył do kasy miejskiej kaucyą w wysokości 250 złr. m. k. w obligacyach. Poszkodowanego obowiązkiem jest, o szkodzie przez posługacza doznanej, w przeciągu dni trzech tak c. k. Dyrekcyę Policyi w Krakowie, jako też i pomieniony Instytut uwiadomić. Każdy posługacz opatrzony jest markami na rozmaite ceny opiewającemi. Marki tej strona od niego zażądać powinna, gdyż takowa stanowi jedyny dowód przeciwko pomienionemu Instytutowi przy likwidowaniu pretensyi za doznaną szkodę.

Z Magistratu kr. gł. Miasta.

Kraków dnia 19 Stycznia 1864.

Handel

ANDRZEJA DUDKIEWICZA

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 330, sprzedaje

NASIONA

z produkcyi **Węgrzynowic:**

(p. ***J. Zapalskiego.***)

Buraków pastewnych żółtych, w połowie ponad ziemią rosnących, których nasiona cenniki zagranicznych handlów po bardzo wysokich cenach notują (tak zwanych buraków Polla), korzec po 15 złr. niżej 1 ćwierci garniec po 50 c. w. a. Kapusty głowiastej trzech wyborowych gatunków: Brunszwickiej, centnarowej i cesarskiej z wysokiemi głowami, funt wagi celnej po . . . . 4 złr. w. a. niżej ¼ funta łut po 15 c. w. a.

Żądania zamiejscowe załatwiają się natychmiast. (128-4-7)

Dobra do sprzedania

nad spławną rzeką Dunajcem,

o 4 mile od Bochni, o 5 mil od Tarnowa oddalone, obejmujące 150 mórg doskonałéj ziemi ornéj, 15 m. łąk i ogrodów, 57 m. pastwisk, 463 m. lasu dającego się dobrze spieniężyć, dwór murowany, młyn, tartak i inne budynki w dobrym stanie.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wgo *Żuka Skarszewskiego*, Notaryusza w Krakowie N. 460. (109-1-3)

Młody Mężczyzna

poszukuje miejsca przy Redakcyi którego pisma peryodycznego w miejscu; — uzdolniony zarazem do kopiowania starych manuskryptów na pergaminie i papierze. O czem wiadomość w handlu W. Kaspra Molęckiego przy ulicy Brackiéj pod L. 14. (110-1-2)

Poszukuje się Oficyalisty,

któryby był zdolny do prowadzenia gospodarstwa rolniczego równie do administracyi lasowéj, opatrzonego chlubnemi świadectwami, był dobrego prowadzenia się, a nie był obarczony liczną familią.

Bliższa wiadomość pod adresą: ***Hr. R. Inwałd,*** poczta Andrychów. (168-1-2)

JAN BAŃKOWSKI (Syn),

otworzywszy,

w ulicy Floryańskiej Nr. 355,

Skład i Wyrób OBUWIA MĘZKIEGO

w rozlicznych gatunkach,

jak niemniej robót galanteryjnych męzkich i damskich, poleca się względom Szanownej Publiczności, nadmieniając, iż jedynem jego staraniem będzie, tak doborem towaru, jako też rzetelną usługą, powszechne zaufanie sobie uzyskać.

Zamówienia z Prowincyi, za przesłaniem miary, **jak najprędzej** uskuteczniają się.

(176-3-5)

Masło Morawskie

niesolone świeże,

nadchodzi co **trzeci dzień** do Handlu

Edwarda Fuchsa.

(187 2-3)

SZPRYCOWANIE i PIGUŁKI

z Rośliny Matico,

PP. GRIMAULT et Comp., aptekarzy w Paryżu

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragii i najuporczywsze rzeżączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka, najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsamem Kopajwy* ani *Kubebą*, ani *Saletranem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (144-3-)

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

Państwo Wojnicz

potrzebuje

Kowala nadwornego,

uzdolnionego do robienia narzędzi rolniczych, kucia koni, i znającego robotę powozową.

Bliższe warunki udziela Zarząd dóbr, poczta Wojnicz. (190-1-3)

Z powodu wypadków zaszłych w Królestwie Polskiém jest

troje ORGANÓW

najnowszéj konstrukcyi

o dwóch klawiaturach z pedałem, nadto są i inne pomniejsze, za cenę bardzo umiarkowaną do sprzedania.

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresem:

Antoni Sapalski,

przy Małym Rynku w Krakowie.

(188-1-6)

„PRZYJACIEL DZIECI,“

z rycinami,

wychodzi dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi, licząc od Nowego Roku **całorocznie** 5 złr. w. a.; **półrocznie** 2 złr. 50 cent. — W Wielkiem Księstwie Poznańskiem 3 talary pruskie. Przedpłatę pocztową **(także z W. Ks. Poznańskiego)** należy przesyłać **franco** wprost: **Do redakcyi „Przyjaciela Dzieci“ we Lwowie, w rynku pod L. 51.** Egzemplarze z lat ubiegłych oprawne kosztują również z przesyłką pocztową po 5 złr. w. a. (189-1-4)

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Syrop biały piersiowy

p. ***G. A. W. Mayera,***

Cena:
Całéj flaszki po 6 złr.
½ „ „ 3 „
¼ „ „ 1·50
Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

Cena:
Całéj flaszki po 6 złr.
½ „ „ 3 „
¼ „ „ 1·50
Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem“ u pana ***Ernesta Stockmara.***

(80-6-)

Świadectwa:

Przez zaziębienie dostałem gwałtownego kataru krtani i rury gardłowej, w skutek którego z powodu mocnego kaszlu prawie przez 4 tygodnie nic spać nie mogłem; zapadłem w taką niemoc, że zostałem niezdolnym do wszelkiej roboty. Ponieważ żaden z używanych środków mi nie skutkował, poradzono mi używać białego syropu piersiowego z fabryki G. A. W. Mayera z Wrocławia. Użyłem 2 całych flaszek tego syropu i zostałem prawie zupełnie od moich cierpień uwolniony.

Lipsk 5 Października 1862. *Adolf Meissner*, Registrator.

Długi czas cierpiałem na bardzo dotkliwą słabość piersiową i gwałtowny kaszel, tak że od 3 miesięcy nie mogłem ani jeść ani pracować, a wszelkie przezemnie używane środki okazały się bezskuteczne. Na wielostronne polecenia użyłem kilka małych flaszeczek białego syropu piersiowego p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, który kupiłem u p. Ludwika Kocha w Dreznie, Schlossstrasse Nr. 27 i zostałem widocznie od moich cierpień uwolniony i całkiem wyzdrowiałem. Oświadczając zatem niniejszem moje publiczne podziękowanie, mogę śmiało Syrop ten dla jego pocieszającej skuteczności wszystkim podobnie cierpiącym polecić.

Nieder Pobertritsch bei Freyberg dnia 30 Maja 1863. *Gottfried Müller.*

Podobnych świadectw znajduje się tysiące, które mogą być każdego czasu w głównym składzie przejrzane.

PRZESTROGA. Ponieważ przez wielkie wzięcie, jakie mój syrop dla swéj skuteczności w całej niemal Europie posiada, spowodował licznych naśladowców, przeto się ostrzega Szanowną Publiczność, iż każda flaszeczka opieczętowana ma moją firmę na laku wyciśniętą, i tylko jedynie prawdziwy w aptece pod złotym Słoniem u p. Stockmara się znajduje.

Zastrzeżone opieką przywilejów cesarskich, królewskich i książęcych dworów!

Dra BERINGUIERA c. k. uprzywil.

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

Poleca się jako nieomylny środek do utrzymania wzmocnienia i upiększenia włosów mianowicie zaś używa się w wypadkach szybkiego wypadania lub przedwczesnego ich siwienia.

Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera zabezpiecza od przykrych parpli i liszajów, nadaje włosom piękny połysk, przyjemną gładkość i gibkość, — przez co bezwątpienia jedną z główniejszych ozdób każdéj dystyngowanéj toalety być może.

Cena jednéj na dłuższe używanie wystarczającéj oryginalnéj flaszki 1 złr. w. a.

ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

(Cena pudełeczka z załączonemi do użycia potrzebnemi 2 szczoteczkami i dwoma miseczkami złr. 5).

Uznany został przez wszystkich znawców i licznych konsumentów jako zupełnie odpowiedni celowi i przytem nieszkodliwy przy farbowaniu włosów na głowie, brodzie i brwiach we wszystkich żądanych odcieniach, nieplamiący skóry i nie wydający żadnéj woni. Użycie jego jest łatwe a kolor nadany włosom bardzo naturalny.

Po farbowaniu, które zresztą jest trwałe i silne, można używać w zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów.

Aromatyczna Pasta do zębów Dra Suin de Boutemard.

Nowa etykieta złoto-liliowa
cała paczka 70 cent.
pół paczki 35 cent.

Zarejestrowana
marka zastrzegająca.

Preparat ten złożony z najczystszych i odpowiednio celowi zastosowanych składowych części, uznany został za najstosowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, które daleko prędzéj i lepiéj czyści niż wszystkie dotąd znane i używane środki, a zalecając się jeszcze tem, iż wcale emalii zębów nie ściera, działa jako środek wzmacniający i całą wewnętrzną powierzchnię ust w pożądanéj świeżości utrzymuje.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach.

Pomada ta w laskach, złożona podług najodpowiedniejszego sposobu techniczno-chemicznego, z czystych roślinnych *ingredyencyi*, działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, przyczem służy zarazem wymownie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.

Cena oryginalnéj sztuki 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne.

Mydło to *oliwne*, wyrobione podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada przez swe nietylko czyszczące lecz oraz *miękkość i świeżość* powodujące własności wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem być polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszéj skóry *Dam i Dzieci.*

Cena oryginalnéj sztuki 35 cent. w. a.

Wszystkie powyżéj wymienione, przez swoje odznaczające się własności, słynnie znane kosmetyczne preparata sprzedaje pod gwarancyą prawdziwości — zawsze po cenach fabrycznych:

w KRAKOWIE pan **Józef Bartl,** jak również: (130-6-15)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa, — w BRZEZANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski i Kercel, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojzes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w KOŁOMYI pan Schaja Hermann, — w KENTACH pan G. Streyss, — w KOPECZYŃCACH pan X. Wierzchowski apt., — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa i Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt. — w RADOWCACH pan A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU pp. Fryderyk Gutmann, — w NOWYM-TARGU pan Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. [illegible], — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RADOWCACH pan Ad. Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Burza, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, w SĘDZISZOWIE p. Kowacki, — w STRYJU p. J. Germann apt., — w STANISŁAWOWIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. [illegible], — w [illegible], — w TARNOPOLU p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. [illegible], — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski.

Spis Nasion

pp. Ernest & v. Spreckelsen,

następcy

pp. ***O. G. Booth***

w HAMBURGU,

rozdaje bezpłatnie kantor

F. J. Kirchmayera i Syna

w KRAKOWIE,

oraz przyjmuje obstalunki.

(171-3)

Hotel Rzymski,

(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, polsca

(126-3) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert, w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chróścickiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (151-2-)

KAWA parowa,

codziennie świeża,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalana parą, — mielona i w blaszanych puszkach po ¼, ½, 1 funt wagi wiedeńskiéj netto, opakowana.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ c
Mocca bez puszki . . .	1·35,	68 c.	34 „
dto z puszką	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki . .	4fl. 1·20,	60 „	30 „
dto z puszką	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki . . .	4fl. 1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Główny Skład u ***Karola Hermanna*** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158. (82-2-)

Tejże kawy parowéj nabyć można: w Wieliczce u p. *Franciszka Tapferta*, — w Bochni u p. *A. Faliszewskiego*, — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykiewicza*, — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaittera*, — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego.*

Losy po 50 centów,

a na każde 5 losów 1 w dodatku.

Ciągnienie dnia 9 Lutego.

Na wygrane jest 1.000 dukatów,

2 po 200 dukatów, 2 po 100 dukatów; nadto pieniądze w srebrze, kosztowności złote i srebrne, oraz rozmaite przedmioty porcelanowe, bronzowe i t. p.

Jan K. Sothen w Wiedniu.

Losy te są do nabycia we wszystkich c. k. Urzędach podatkowych i pocztowych, również u wszystkich kollektorów; w Krakowie w szczególności u p. **JÓZEFA BARTLA.** (164-9-)

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon ślizowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (146-3-)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chróścickiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem“ — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Czwartek dnia 2 Lutego

Żona, która nienawidzi męża,

Komedya w 1ym Akcie z francuzkiego, przełożył Hr. Skarbek.

WDÓWKA.

Komedya w 1 Akcie z francuzkiego, ze śpiewami.

Wesele przy Latarniach.

Komiczna Operetka w 1 Akcie.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*